Warszawa, środa 27 października 1954 r. Nr 255 (1394) B Cena 20 gr

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Biblioteka Główna

Edward Szuban delegat na II Zjazd ZMP

Wśród zamordowanych przez bandytów w lipcu 1944 mieszkańców rodzinnej wsi Edwarda Szubana, znalazł się również jego ojciec. Edward był w rodzinie najstarszy. Na jego barki spadła opieka nad zrozpaczoną matką i młodszym rodzeństwem.

Wreszcie przyszło dawno oczekiwane wyzwolenie. Jednak spokoju jeszcze we wsi nie było. Bandyci nie dawali ludziom swobodniej odetchnąć. Nowe nieszczęście spotkało rodzinę Szubanów. Bandyci zamordowali młodszego brata Edka i całą rodzinę nieżyjącego ojca. 18-letniemu Edwardowi nienawiść paliła serce. Wielu rzeczy jeszcze wtedy nie rozumiał, ale wiedział, że bandy UPA trzeba za wszelką cenę wytępić, bo dopóki będą grasować po kraju nikt spokoju nie zazna.

Edek Szuban wstąpił więc w szeregi MO. Zgłasza się zawsze na najbardziej niebezpieczne odcinki. Bierze udział w kilku poważnych operacjach bojowych. Lubią go koledzy, cieszy się zaufaniem dowództwa.

Pewnego razu wykonując rozkaz komendanta wpada na terenie gminy Bircza w zasadzkę. Wywiązuje się walka. Banderowców jest więcej. Szuban walczy raniony w nogę. Jego pociski celnie godzą bandytów, którzy zaczynają się wycofywać.

Jako ZWM-owiec i członek Polskiej Partii Robotniczej całe swe serce wkłada w pracę ZWM-owskiej organizacji. Jest przewodniczącym Zarządu Gminnego ZWM.

Obecnie Edward Szuban jest starszym pianistą i przewodniczącym zarządu zakładowego ZMP w fabryce maszyn do szycia „Polna" w Przemyślu. Organizacja ZMP-owska w „Polnej" należy do jednej z najlepiej pracujących na terenie Przemyśla. Jest w tym i zasługa Szubana, który każdą wolną chwilę spędza wśród młodzieży, radzi jej w różnych sprawach, wyjaśnia wątpliwości, pomaga w trudnościach. Dlatego młodzież lubi swego przewodniczącego, darzy zaufaniem, szacunkiem i chętnie korzysta z jego bogatych doświadczeń.

Do niedawna młodzieżowa brygada produkcyjna im. Pstrowskiego pracowała nie najlepiej, zajmując w ogólnej klasyfikacji 7 miejsce. Edek porozmawiał z członkami brygady, pomógł przezwyciężyć trudności i brygada w krótkim okresie podciągnęła się z 7-go na 3-cie miejsce.

Przy pomocy Edka rozwija się również coraz lepiej w fabryce praca kulturalno-oświatowa. Jest już zespół mandolinistów, zespół baletowy, powstaje chór.

Edek Szuban jest dobrym przewodniczącym. — Przede wszystkim dużo czyta, uczy się. Pomaga w nauce również innym. Zwraca uwagę na szkolenie ZMP-owców.

Delegaci na miejskiej konferencji wyborczej w Przemyślu, znając Edka i wiedząc, że zaufania ich nie zawiedzie, wybrali go jednogłośnie delegatem na II Zjazd ZMP.

T. PAC

Z całego kraju przed II Zjazdem ZMP

Młodzi spółdzielcy z Mrozów wykonali zobowiązania i podjęli nowe

Młodzież wybiera delegatów na Zjazd

Białystok (kor. wł.) — Na jednym z ostatnich zebrań przedzjazdowych młodzież spółdzielni produkcyjnej w Mrozach podjęła szereg nowych cennych zobowiązań. Dotychczasowe zobowiązania młodzież tej spółdzielni wykonała na 20 dni przed zaplanowanym terminem. Dotychczas młodzież przepracowała 160 dni roboczych przy budowie drogi, 89 przy budowie chlewni, 219 — przy młocce, naprawiła sprzęt sportowy oraz zasypała 560 m bieżących rowów, pozostałych z czasów wojny. W realizacji zobowiązań przodowali tow. tow. Henryk Kulikowski i Stanisław Romantowski.

Chłopcy i dziewczęta nie poprzestali na osiągniętych rezultatach. Celem przyśpieszenia prac jesiennych w spółdzielni podjęto zobowiązanie zebrać buraki z 17 ha i zakończyć sprzęt buraków całkowicie do dnia 1 listopada.

Młodzież postanowiła także rozpocząć starania o założenie szkoły wieczorowej dla tych, którzy nie ukończyli 7 klas szkoły podstawowej.

Na zebraniu przyjęto do organizacji dwóch nowych członków, wyróżniających się w pracy. Są to Helena Popławska i Bolesław Kicelman. (s)

Miejska Konferencja Wyborcza ZMP w Nysie

Opole (kor. wł.). — Przed kilkoma dniami obradowała w Nysie Miejska Konferencja ZMP. Głównymi problemami konferencji była sprawa wychowania młodzieży, przygotowania do II Zjazdu ZMP oraz włączenie młodzieży w kampanię wyborczą do rad narodowych.

Na terenie Nysy bierze udział w czynie zjazdowym 3567 dziewcząt i chłopców, a wśród nich ponad 2.000 ZMP-owców. W zakładach pracy i szkołach, dzięki pracy aktywu ZMP — 152 przodujących młodych robotników i uczniów wstąpiło do ZMP. 34 najlepszych ZMP-owców organizacja przygotowała do wstąpienia w szeregi Partii.

Wiele uwagi konferencja poświęciła sprawie wychowania młodzieży. Jeszcze przed kilku miesiącami, wieczorem w Nysie nie można było spokojnie przejść ulicą. Przechodniów zaczepiali pijani chuligani. Wśród nich często znajdowali się młodzi ludzie, a zdarzało się nawet, że byli to ZMP-owcy. W dyskusji na konferencji, kol. Marecki mówił o tym, w jaki sposób niesławńcy DMR-u przy DZBOP z pomocą organizacji ZMP-owskiej rozprawili się z notorycznymi chuliganami.

Podkreślano potrzebę poważnego wkładu pracy młodzieży do wielkiej kampanii wyborczej do rad narodowych.

Delegatami na II Zjazd ZMP wybrano przodującego uczniaaktywistę ZMP **Władysława Weroda** oraz **Mieczysława Mroza.**

W. LULEK

...Gnieźnie,

Na Miejskiej Konferencji ZMP w Gnieźnie, która odbyła się 24 bm., wiele miejsca w dyskusji poświęcono ocenie młodzieżowego współzawodnictwa przedzjazdowego. Dużo uwagi poświęcili uczestnicy konferencji sprawie udziału młodzieży w kampanii wyborczej do rad narodowych. Oceniając dotychczasową współpracę organizacji ZMP-owskiej z Miejską Radą Narodową stwierdzono, że zasiadający w Radzie z ramienia ZMP delegaci często nie wywiązywali się ze swych obowiązków, nie mając należytej pomocy ze strony Zarządu Miejskiego ZMP.

Delegatami młodzieży Gniezna na II Zjazd ZMP wybrani zostali **Mieczysław Lubiński** — przewodniczący ZM ZMP, **Stefan Błaszkowski** — przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego WP oraz przodująca uczennica Liceum TPD — **Krystyna Dymitriew.**

...Stoczni Gdańskiej,

W Konferencji Wyborczej ZMP Stoczni Gdańskiej wzięło udział 90 przodujących młodych robotników, mistrzów, techników i inżynierów, reprezentujących młodzież Stoczni. Mówiąc o osiągnięciach młodzieży Stoczni, stanowiącej ok. 60 proc. załogi, uczestnicy konferencji podkreślali owocne wyniki polityczno-wychowawczej działalności organizacji zetempowskiej. Około 700 studentów i absolwentów Politechniki Gdańskiej, to byli przodujący pracownicy Stoczni. Organizacja zetempowska poszczycić się może również 200 młodymi mistrzami, brygadzistami i kierownikami wydziałów produkcyjnych.

Obok tych osiągnięć w pracy organizacji zetempowskiej istnieją również — jak wskazywano w dyskusji — poważne zaniedbania. Za mały np. jest jeszcze udział młodych robotników w walce o oszczędność i obniżkę kosztów własnych produkcji. Stwierdzono, że praca kulturalno-oświatowa w Stoczni ogranicza się w zasadzie do występów 270-osobowego zakładowego zespołu pieśni i tańca.

Wszystkie te niedociągnięcia — powiedział wybrany przez konferencję delegat na II Zjazd dawny stoczniowiec, a obecnie przewodniczący ZM ZMP **Lenart** — musimy wspólnymi siłami jak najszybciej usunąć, by na Zjeździe naszej organizacji zameldować, że młodzież Stoczni Gdańskiej coraz lepiej wykonuje wskazania Partii.

...i Świętochłowicach.

Delegaci kół ZMP, zebrani na **Miejskiej Konferencji Wyborczej w Świętochłowicach,** podawali wiele przykładów świadczących o tym, że dobra i ciekawie prowadzona przez koła ZMP praca świetlicowa i sportowa przyciąga do organizacji wiele młodzieży niezrzeszonej.

Jednym z delegatów na II Zjazd wybrany został na konferencji wyróżniający się w pracy kulturalno - oświatowej młody przodownik pracy — **Józef Cyboroń,** rębacz kopalni „Polska".

Po konferencji partyjno-technicznej, załogi maszynowe statków zobowiązały się walczyć o dalszą obniżkę kosztów własnych, przede wszystkim przez oszczędzanie węgla i przeprowadzanie drobniejszych remontów we własnym zakresie. Do statków przodujących w tej dziedzinie należą „Lublin" i „Puck", które zaoszczędziły po 6,9 proc. węgla.
Na zdjęciu: przodownik pracy palacz na statku „Puck" Leon Chmielewski, rezerwista Marynarki Wojennej (służył na okręcie wojennym jako palacz, otrzymał odznakę „Wzorowy Marynarz"; we flocie handlowej pływa od jesieni 1952 r.). Foto: Uklejewski (CAF)

Będziemy głębiej poznawać zdobycze nauki i praktyki rolniczej

Zakończenie Narady Młodych Nowatorów Rolnictwa w Lublinie zorganizowanej przez „Sztandar Młodych"

LUBLIN (kor. wł.) W drugim dniu Narady Młodych Nowatorów Rolnictwa w Lublinie, zorganizowanej z inicjatywy redakcji „Sztandar Młodych", uczestnicy wysłuchali pogadanki, którą wygłosił mgr Podedworny na temat doświadczeń z niektórymi uprawami roślin pastewnych. W dyskusji jaka rowinęła się w drugim dniu obrad zabrało głos 21 uczestników Narady.

Młodzi nowatorzy dzielili się swoimi doświadczeniami, mówili o planach na przyszłość, mieli także sporo uwag do pracy kół ZMP w swoich gromadach. Mówiąc o swoich doświadczeniach, młodzi nowatorzy rolnictwa ustosunkowywali się do pracy naszego dziennika w dziedzinie popularyzacji wiedzy rolniczej i krzewienia ruchu nowatorstwa na wsi.

„Publikując artykuły naukowców — mówił m. in. tow. Marian Jabłoński ze Stróżewa pow. Płońsk — *redakcja „Sztandar Młodych" winna popularyzować również literaturę fachową. To pomoże nam w rozszerzaniu wiedzy o rolnictwie i tym samym przyczyni się do ożywienia ruchu nowatorstwa".*

Wielu dyskutantów podkreślało również konieczność ściślejszej współpracy instytutów naukowych z doświadczalnikami. Szczególną uwagę zwróciły te wszystkie wypowiedzi, które wzywały do podejmowania w związku z II Zjazdem ZMP dalszych nowych zobowiązań. *„Niechaj na cześć II Zjazdu* — powiedział m. in. tow. Jan Twaróg z Moderówka — *powstają w gromadach nowe poletka doświadczalne"*

Dyskusję podsumował zastępca redaktora naczelnego „Sztandaru Młodych" tow. Zdzisław Piś.

Uczestnicy Narady podjęli uchwałę oraz wysłali list do Komitetu Centralnego PZPR, w którym czytamy m. in.:

„Zobowiązujemy się wytężyć swe siły do coraz głębszego poznawania osiągnięć nauki i praktyki rolniczej.

Narada nasza odbywa się w okresie, kiedy naród polski pod kierownictwem Partii zwycięsko realizuje wskazania i uchwały II Zjazdu PZPR.

Cała młodzież w naszym kraju przygotowuje się do II Zjazdu ZMP biorąc jak najbardziej czynny udział w rozwijającej się kampanii wyborów do Rad Narodowych.

My, młodzi nowatorzy rolnictwa przyrzekamy zwiększyć swoje wysiłki, by pod kierownictwem ZMP umocnić nasz wkład do budownictwa podstaw socjalizmu na wsi, do zwiększenia wkładu naszej ojczyzny w utrwalenie pokoju".

W godzinach popołudniowych narada dobiegła końca. Nowatorzy wyjechali z Lublina wzbogaceni o nowe doświadczenia i konkretne wiadomości dotyczące rolnictwa. Z nowym zapałem przystąpią do pionierskiej pracy w gospodarstwach swoich rodziców, spółdzielniach i PGR-ach. *(W)*

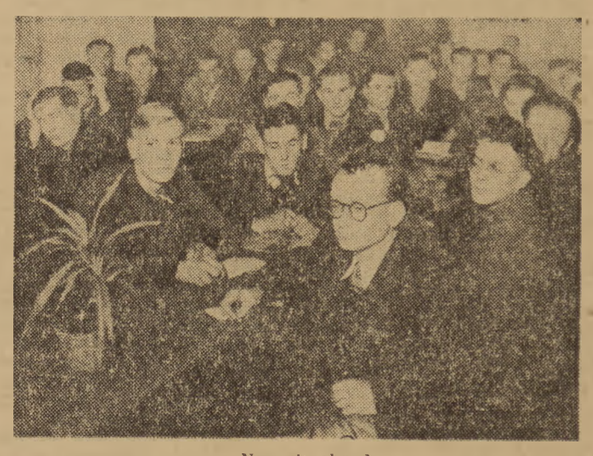

Na sali obrad. Foto: Marczak

Wielki awans małego miasteczka

Liście jesienne, tak jak wszędzie, szeleszczą na brukach i chodnikach Ozorkowa. Ludzie zatrzymują się przed płotami, czytając rozlepione na nich komunikaty o podziale wyborczym miasta. Wielu z nich brało udział w opracowaniu programu wyborczego, przekazując swoje uwagi miejskiej radzie narodowej. Program powstał już kilka dni temu i wkrótce zostanie podany do wiadomości publicznej.

Program sumuje osiągnięcia w minionym dziesięcioleciu.

Odbudowa ozorkowskich zakładów przemysłu bawełnianego, budowa nowoczesnej wykańczalni tkanin, odbudowa w 80 proc. zniszczonych zakładów odzieżowych, budowa siłowni, rozbudowa przedwojennych małych fabryczek — warsztatów, przekształcenie ich w duże fabryki, budowa ambulatoriów, OZR-ów... Zamiast brudnych sklepików — 33 sklepy uspołecznione PSS, 22 placówki usługowe, 7 sklepów MHD — zresztą niesposób tu wszystkiego wyliczyć, co już zostało dokonane.

Osiemnastotysięczne miasto, przed wojną nie miało żadnej średniej szkoły. Obecnie ma jedną szkołę średnią, jedną zawodową, cztery szkoły podstawowe i jedną szkołę podstawową dla pracujących. Dawniej tylko bogaci mieli radia, teraz z miejskiego radiowęzła korzysta 3 tys. rodzin oraz 25 najbliższych gromad.

Nie spotkasz wałęsających się po ulicach dzieci. Starsze spędzają wolne chwile w Domu Harcerza, młodsze w trzech przedszkolach, a najmłodsze w żłobkach.

Już nie toniesz w ciemnościach i błocie, jak to miało miejsce przed wojną.

Są jednak jeszcze braki. Wyremontowano 222 domy mieszkalne, ale w wielu budynkach remonty zostały dokonane niestarannie. Również niestarannie wykończono 40-izbowy blok przy ul. F. Dzierżyńskiego.

Zadań na najbliższy okres program wyborczy stawia wiele. W roku przyszłym zostaną oddane do użytku 4 nowe bloki mieszkalne. Rozpoczęta zostanie budowa nowej szkoły, żłobka przy CZPB oraz remont dalszych 55 domów mieszkalnych. Miasto otrzyma również nowoczesną wielką piekarnię — zdolną zamienić dziennie 5 ton mąki na chleb.

W dolinie rzeki Bzury zostanie urządzony park miejski z pięknymi alejkami i klombami pachnących kwiatów.

To tylko niektóre przykłady zmian i najbliższe perspektywy jednego niewielkiego miasteczka. A przecież w naszym kraju istnieje wiele podobnych. Przypatrując się bliżej tym małym miasteczkom, położonym nawet z dala od wielkich ośrodków przemysłowych, widać także jak zmienia się nasz kraj, jak wzrasta dobrobyt jego obywateli.

J. PILICHOWSKI

Delegacja rządowa ChRL opuściła Polskę

Przebywająca w Polsce delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej w osobach Wicepremiera Rady Państwowej Czen I i Wiceprezesa Chińskiej Akademii Nauk prof. Czu Keczena, zwiedziła w dniu 22 bm. Gdańsk i Gdynię. W dniu 23 bm. chińska delegacja rządowa zwiedziła Kraków i Nową Hutę.

Po powrocie do Warszawy Wicepremier Czen I i prof. Czu Ke-czen zwiedzili w dniu 24 bm. budowę Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina oraz Muzeum Chopina w Żelazowej Woli, gdzie wysłuchali koncertu pianistki Lidii Grychtołówny. Tegoż dnia goście chińscy zwiedzili Muzeum Wojska Polskiego.

W dniu 25 bm. delegacja rządowa Chińskiej Republiki Ludowej opuściła Warszawę, udając się do Chin.

Z pobytu działaczy kulturalnych i społecznych NRD

Delegacja działaczy kulturalnych i społecznych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która przybyła do Polski na obchód Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej — w dniu 25 bm. przyjechała do Krakowa.

Członkowie delegacji zwiedzili zabytki kulturalne Krakowa oraz Nową Hutę. Wieczorem odbyło się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki spotkanie delegacji z przedstawicielami krakowskiego świata kultury i sztuki.

Związkowcy radzieccy przybyli do Warszawy

Na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, w dniu 25 bm. przybyła ze Związku Radzieckiego do Polski delegacja Komitetu Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Artykułów Masowego Spożycia, z przewodniczącą Okręgu Moskiewskiego tego Związku — Olimpiadą Iwanowną Niefiodową na czele.

Delegacja, po zwiedzeniu Warszawy, uda się do centrum przemysłu włókienniczego — Łodzi w celu zapoznania się z osiągnięciami i warunkami życia i pracy polskich włókniarzy.

Studenci wrocławscy wybierają kandydatów na radnych

W sali im. Longchamps de Berier Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta — liczna rzesza studentów. Przed chwilą prof Adam, wykładowca prawa skarbowego i długoletni radny, dzielił się ze słuchaczami uczelni swoim doświadczeniem z pracy w terenowych organach władzy ludowej, opowiadał o problemach rozpatrywanych przez komisje rad, o udziale radnych w pracach różnych komisji. Bliższe i bardziej zrozumiałe stały się dla młodzieży zadania i obowiązki jakie ciążyć będą na radnych. A studenci uniwersytetu pragną wysunąć również swoich kandydatów na członków wrocławskiej MRN, by reprezentowali oni sprawy studiującej młodzieży.

Pada właśnie wezwanie do zgłaszania kandydatur.

Wstaje Maria Stanowska, studentka III roku polonistyki: — Znamy koleżankę **Teobaldę Kopf,** która studiuje rusycystykę. Wiemy jak pracuje nad sobą i jak innym pomaga w pracy. Obserwujemy jej działalność w wydziałowej organizacji ZMP — jak stara się o sprawy bytowe studentów. Będzie ona na pewno również dobrą radną. Zgłaszam jej kandydaturę.

Zgodnie głosują wszyscy na kandydaturę **Czesława Kątka.** Ten syn chłopski pracował jeszcze nie tak dawno w fabryce włókienniczej, gdzie wyróżniał się zarówno jako przodujący robotnik i aktywista społeczny, ukończył następnie studium przygotowawcze, a dziś jest przodującym studentem II roku prawa i przodownikiem pracy społecznej.

Kandydaturę tow. Kątka, podobnie jak kandydaturę Teobaldy Kopf młodzież w głosowaniu gorąco aprobuje.

Spotkanie wykładowców Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej z wychowankami uczelni

W toku uroczystości jubileuszowych w związku z 10-leciem Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej odbyło się spotkanie profesorów, adiunktów i asystentów wydziałów rolnego, zootechnicznego i weterynaryjnego z przodującymi wychowankami uczelni.

Spotkanie poświęcone było wymianie doświadczeń między pracownikami naukowymi i absolwentami tej uczelni, którzy posiadają już poważną praktykę w terenie. Przeszło 80 przodujących inżynierów-rolników i zootechników oraz lekarzy weterynarii omówiło z profesorami osiągnięcia uzyskane w swojej dotychczasowej pracy na odpowiedzialnych placówkach w rolnictwie.

Noże Kolesowa od komsomolców otrzymał stoczniowiec gdański

Najlepszy młody tokarz — kolesowiec w Stoczni Gdańskiej, Zbigniew Tryś otrzymał za pośrednictwem Zarządu Zakładowego ZMP komplet noży i narzędzi. Kolesowa od komsomolców Fabryki Maszyn im. Stalina w Kramatorsku.

24-letni tokarz Zbigniew Tryś, pracując 6 lat w Stoczni Gdańskiej opanował w wysokim stopniu swój ulubiony zawód. Pracując nożem Kolesowa, wykonuje już od pół roku po dwie normy miesięczne przy toczeniu różnych części okrętowych.

W Stoczni Gdańskiej postanowiono wykonać dla młodych tokarzy, w oparciu o otrzymane unowocześnione narzędzia, kilkadziesiąt ulepszonych noży Kolesowa. Zorganizowano również specjalny kurs z udziałem 39 tokarzy i szlifierzy z różnych wydziałów produkcyjnych w celu dokładnego zapoznania ich ze stosowaniem noża Kolesowa.

Żegnał chłopiec dziewczynę

Słowa: Stanisław Werner

Muzyka: Edward Olearczyk

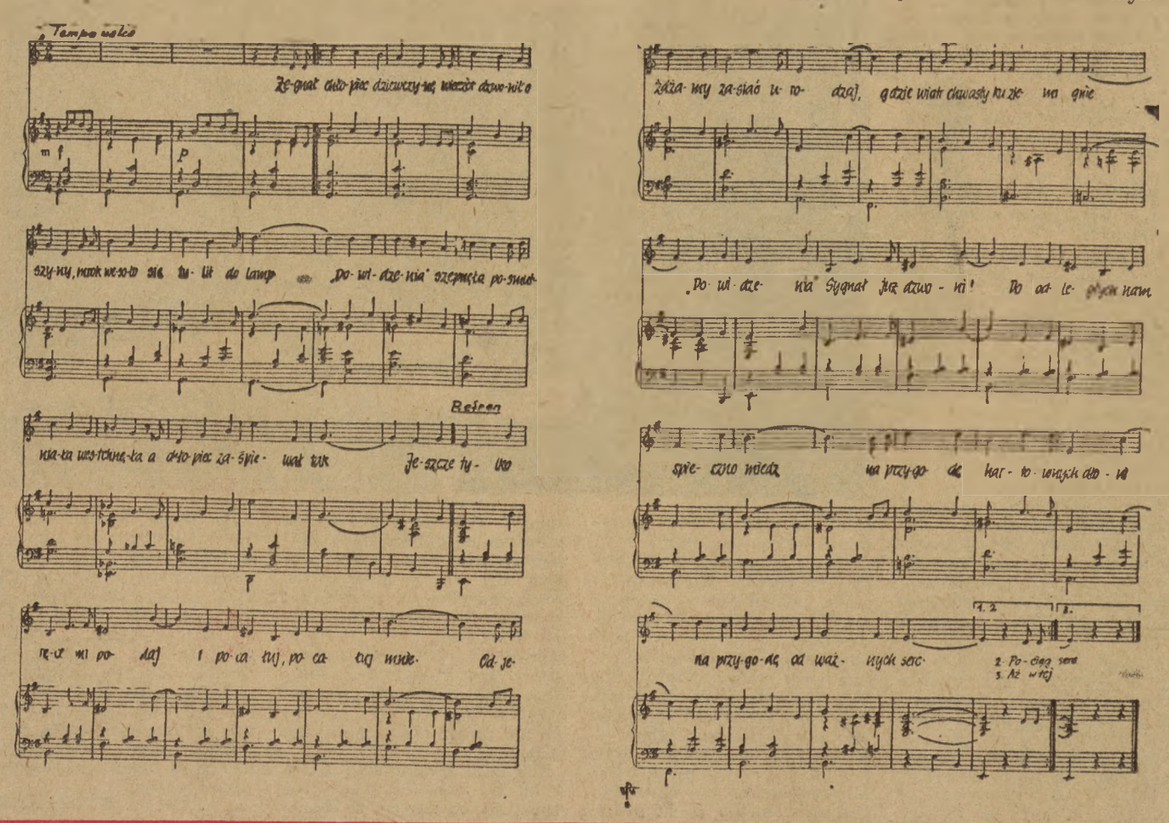

Żegnał chłopiec dziewczynę,
wieczór dzwonił o szyny,
mrok wesoło się tulił do lamp.
„Do widzenia"... szepnęła,
posmutniała, westchnęła,
— a chłopiec zaśpiewał tak:

Refren

Jeszcze tylko ręce mi podaj
i pocałuj, pocałuj mnie.
Odjeżdżamy zasiać urodzaj,
gdzie wiatr chwasty ku ziemi gnie.
Do widzenia! Sygnał już dzwoni.
Do odległych nam śpieszno miedz:
na przygodę hartownych dłoni,
na przygodę odważnych serc.

Pociąg pomknął po szynach,
w mrok patrzała dziewczyna
— jakiż będzie dziewczęcy mój los?
Ale nic nie dojrzała,
tylko w sercu słyszała
miłego najdroższy głos.

Refren

Jeszcze tylko ręce mi podaj... itd.

Aż w tej pieśni rozstania,
żegnanego kochania,
posłyszała dźwięk jeden, jak zew
I za miłym dziewczyna
odjechała po szynach
— daleki ją witał śpiew.

Refren

Jeszcze tylko ręce mi podaj... itd.

Po Stalinogrodzkiej Konferencji ZMP

WĘGIEL... WĘGIEL... WĘGIEL!

Jadąc niedawno na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo - Wyborczą ZMP do Stalinogrodu — myślałem o tym, co usłyszę i zobaczę. Bo przecież... Partia sygnalizowała, że tegoroczny plan wydobycia węgla jest zagrożony... Odbyła się stalinogrodzka narada aktywu, która ogłosiła pełną mobilizację wszystkich górników... Załoga kopalni „Gen. Zawadzki" w odpowiedzi na apel narady aktywu górniczego postanowiła wykonać przed terminem roczny plan i nadrobić niedobory poprzednich miesięcy, wydobywając dodatkowo 52 464 ton węgla; wezwała ona do pójścia w jej ślady wszystkie kopalnie.

Czy w tej sytuacji Wojewódzka Konferencja ZMP zajmie się więc w należyty sposób pracą organizacji ZMP „w węglu"?

W Stalinogrodzie rozczarowania jednak nie było. Wojewódzka Konferencja ZMP na czoło zagadnień wysunęła sprawę wychowania młodzieży, w szczególności młodzieży górniczej. Co więcej — Konferencja wskazywała na konieczność zmiany stylu pracy od koła ZMP do Zarządu Wojewódzkiego włącznie, na potrzebę uderzenia „na węgiel" całym frontem.

W referacie i w dyskusji wiele miejsca poświęcono pracy organizacji ZMP w kopalniach węgla, krytycznie ustosunkowano się do braków, wysuwano wnioski, dotyczące dalszej działalności ZMP. Świadczy to niewątpliwie o zrozumieniu przez aktyw zetempowski doniosłej chwili w walce o węgiel, kiedy o pełnym wykonaniu planu, decydują już niemal tylko godziny i minuty...

Przeszkoda Nr 1

Jest jasne, że gdy się chce stanąć do walki całym frontem, to trzeba znać swoje przedpole, znać wszystkie przeszkody, które utrudniają wykonanie zadania.

Plagą, wręcz nieznośną zarazą dla kopalń jest łamanie dyscypliny pracy, bumelanctwo, które stanowi przeszkodę nr. 1 w wykonaniu planu wydobycia węgla.

Na konferencji podano mały, ale jakże charakterystyczny przykład:

W kopalni „Stalinogród" w lipcu zanotowano 87 „bumelek", które stały się jedną z przyczyn niewykonania planu przez kopalnię, przynosząc straty w ilości 12 wagonów węgla o wadze 20 ton. Węgiel ten mógłby zaspokoić całoroczne zapotrzebowanie prawie 80 rodzin.

Energiczną walkę przeciw łamaniu dyscypliny pracy podjęły już w kopalniach prawie wszystkie organizacje partyjne, liczne organizacje związkowe oraz większość zarządów zetempowskich. Tow. **Jan Pieszka** z Zabrza, mówił na Konferencji, że w wielu DMR-ach rozpoczęto całą batalię przeciw chuliganom i bumelantom. Rozwinęła się nowa forma zobowiązań: **„Ja nie opuszczę do końca roku ani jednej dniówki".** Zobowiązanie takie podpisało już ponad 180 młodych górników.

Podczas przerwy w obradach towarzysze z Zarządu Wojewódzkiego opowiadali, że ta forma zobowiązań jest wprowadzana już we wszystkich kopalniach i powinna przyczynić się do zlikwidowania obecnego stanu rzeczy. Zapewniali, że teraz... chodzi już tylko o kontrolę.

Nie negując potrzeby szerokiego upowszechnienia tej formy zobowiązań i kontroli ich wykonania — wydaje się konieczne przestrzec przed upajaniem się „tym szczytowym osiągnięciem", może to bowiem doprowadzić do ograniczenia form pracy wychowawczej z młodymi górnikami. Chodzi przecież nie tylko o tymczasowe zaradzenie złu, ale o systematyczne wychowywanie niesfornych, młodych ludzi. Mamy przecież do dyspozycji cały arsenał środków wychowawczych, począwszy od zebrań, błyskawic, radiowęzłów, „koleżeńskiej izolacji bumelantów" — a skończywszy na stadionach, estradach tanecznych, kinach, parkach kultury, kulturalnym życiu w domu, DMR-ze, hotelu robotniczym itp., itp.

Przeszkoda Nr 2

Jedną z przyczyn trudności przemysłu węglowego w wykonaniu tegorocznego planu wydobycia węgla jest w niektórych kopalniach zła, urągająca wszelkim zasadom technicznym, organizacja pracy — zwłaszcza w przodkach. Nieterminowe i niezgodne z harmonogramem wykonywanie wrębów i przekładek, późne dostarczanie drzewa na obudowę, zły załadunek, niedostateczna konserwacja i utrzymanie wyrobisk, tras i urządzeń, częste awarie, zwłaszcza transportu — to tylko niektóre elementy wadliwej organizacji pracy. W jej usprawnieniu może i powinna brać udział cała organizacja zetempowska. Przykładem może być tu inicjatywa **Albina Durała** z kop. „Mysłowice", który w lipcu br. rzucił hasło terminowego zamykania cyklów i zwiększenia ilości cyklów w miesiącu.

Bo czymże jest cykl na dobę? Metodą pracy, która nakazuje rytmicznie wydobywać węgiel — wykonywać w określonym czasie wszystkie czynności składające się na posuw przodka o określoną odległość i doprowadzić przodek do stanu w jakim znajdował się przed rozpoczęciem pracy.

Tymczasem sprawa upowszechnienia inicjatywy Durała pozostawia wiele do życzenia. Podana na konferencji cyfra 65 brygad młodzieżowych, które wprowadziły już metodę cyklicznej pracy — nie mogła nikogo zadowolić.

O tym jak wiele może zrobić młodzież w usprawnieniu organizacji pracy, gdy rozumie jej znaczenie, mówił m. in. na konferencji tow. **Sobieski** z Sosnowca.

Gdy kopalnia „Stalin" miała wielkie trudności w wykonaniu planu, kierownictwo postanowiło awansować 56 młodych górników, a w tym 11 pionierów na przodowych i rębaczy, wierząc, że przy pomocy starych, doświadczonych górników zlikwiduja bałagan i usprawnią organizację pracy. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Na najtrudniejszym oddziale G-VII, tow. Sładek — przedtem ładowacz, dziś strzałowy, codziennie wykonuje swoje plany, a Henryk Drozd przez pierwszy miesiąc pracy w przodku osiągnął 250 proc. normy. Wprawdzie daja się nam jeszcze we znaki dość częste awarie w odstawie urobku, ale i one zostaną pokonane.

Przeszkody nienumerowane

O planowym wydobyciu węgla decyduje wiele czynników. Prócz żelaznej dyscypliny i wzorowej organizacji pracy, dużą rolę odgrywa pełne i właściwe rozmieszczenie ludzi w przodkach oraz przy robotach pomocniczych i ubocznych, ważną jest także sprawa autorytetu dozoru, którego polecenia winny stać się prawem dla każdego górnika. Niestety i tu jest wiele przeszkód.

Na Konferencji, tow. **Gajewski** z kop. „Gottwald" mówił m. in. o tym, że wśród młodzieży daje się niekiedy zauważyć brak zaufania do dyrekcji kopalni, która z kolei nie spełnia wielu postulatów młodzieży. Dużym chyba nieporozumieniem jest fakt, że tow. Piekarski, który pracuje już pięć lat na dole i pobiera płacę przodowego, faktycznie pełni funkcję młodszego rębacza. Podobnie pięciu innych młodych górników z tej kopalni pracuje w charakterze ładowaczy, chociaż posiada wyższe kwalifikacje zawodowe. Podobne skargi na dyrekcję kopalń usłyszeliśmy także w wystąpieniu tow. **Pieszki** z Zabrza. Zażalenia te są w pełni uzasadnione i wymagają natychmiastowej interwencji ze strony Zarządu Wojewódzkiego ZMP.

Tak samo musi niepokoić fakt jednostronnego potraktowania sprawy dozoru. O pracy organizacji zetempowskiej z młodymi technikami i inżynierami, o podnoszeniu autorytetu kierownictwa — nie było przecież na Konferencji w ogóle mowy. A sprawa jest ważna. Warto się nad tym zastanowić.

Również po macoszemu potraktowano na Konferencji sprawę dalszej rekrutacji młodzieży do przemysłu węglowego. Nadal odczuwa się brak rąk do pracy i zwiększają się trudności w obsadzaniu wszystkich posterunków pracy — zwłaszcza w przodkach.

Dzisiaj stawia się to zadanie szczególnie przed Zarządami Wojewódzkimi ZMP w Stalinogrodzie, Krakowie i Wrocławiu — a więc na terenach okręgów węglowych, gdzie istnieją jeszcze duże rezerwy sił ludzkich.

O czym „wstydliwie"?

Czekając na obiad staliśmy w dużej grupie delegatów przed reprezentacyjną restauracją „Śląsk". W pewnym momencie padło pytanie:

— Co słychać u was z mechanizacją kopalni?

Jeden z delegatów — przodownik pracy (zachowam dyskrecję i nie powiem nazwiska) wskazując ręką na bicepsy, pół-żartem odpowiedział:

— Oto moja najlepsza maszyna.

Chwila konsternacji, po czym — jak zwykle w takich wypadkach — szybko zmieniono temat rozmowy...

Szczegół ten wydaje się charakterystyczny dla stosunku całej Konferencji do mechanizacji kopalń. Czym bowiem wytłumaczyć fakt, że podczas 2-dniowych obrad Konferencji poza hasłem rzuconym w referacie „Młodzi — na mechanizmy!" — nie padło ani jedno słowo o mechanizacji kopalń, (nie licząc dwóch zdań na temat racjonalizacji, wypowiedzianych przez tow. Sobieskiego), o trudnościach przy wprowadzaniu do pracy takich maszyn jak: kombajny, ładowarki mechaniczne, kacze dzioby, wreboładowarki itp.. Wytłumaczyć to zjawisko można chyba tylko zbyt słabym jeszcze zainteresowaniem dużej części aktywu zetempowskiego sprawą mechanizacji.

Dlatego trzeba uczynić wszystko, by młodzi stanęli do walki o pełne wykorzystanie posiadanych przez kopalnie maszyn i sprzętu górniczego, by lepiej zrozumieli znaczenie mechanizacji dla wzrostu wydajności pracy, wzrostu wydobycia węgla i poprawy warunków pracy w kopalniach.

★

Trwa wytężona walka o każdą tonę węgla, o wykonanie planu rocznego, o spłacenie długu wobec państwa. Jak zawsze, nie brak w tej walce ofiarnej młodzieży górniczej, która w ostatnich dniach dała nowy dowód przywiązania do Partii i naszej organizacji, masowo podejmując zobowiązania przed II Zjazdem ZMP. Obrady i uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej ZMP, choć nie pozbawione pewnych niedociągnięć — w sumie jednak na pewno pomogą zwiększyć wkład stalinogrodzkiej organizacji ZMP w walkę o to by zapłonęły czerwone gwiazdy nad wszystkimi kopalniami węgla.

STEFAN SZYMCZYKIEWICZ

Dwór Artusa w nowej szacie

Robotnicy i artyści-rzeźbiarze z ZBM-Gdańsk przystąpili do rekonstrukcji rzeźb i płaskorzeźb, zdobiących fasadę Dworu Artusa.
Na zdjęciu: artysta-rzeźbiarz Fasowski rekonstruuje posąg rycerza.

Foto: Kosycarz (CAF)

Aby naród naprawdę sam się rządził

W LIPCU 1936 roku, w korespondencji z pow. radomskiego pisał „Czerwony Sztandar", organ Komitetu Centralnego KPP: *„Dwie gminy Sulmierzyce i Rząśnia, w sumie kilkanaście wsi, odmówiły pójścia na szarwark. Na wieść o takim buncie zjawił się na posiedzeniu rady gminnej w Rząśni sam pan starosta. Na przyjęcie tak godnego gościa przyszło pod gminę kilkuset chłopów. Pan starosta czuł się nieswojo w tym towarzystwie. Wyśmiał chłopów od dziadów i kazał im ubrać się odświetnie, kiedy chcą widzieć takiego dygnitarza. Na konferencji zachowywał się jak ekonom: — tak nakazano i tak musi być. Ale radni na wszystkie argumenty starosty mieli jedną odpowiedź: chłopy do roboty iść nie chcą... Pańszczyzny w Polsce nie ma. Wreszcie rada gminna odrzuciła wniosek starosty. Pan starosta wpadł w straszny gniew. Huknął pięścią w stół, krzyknął: mimo wszystko szarwark odrobicie, zmuszę was do tego — i odjechał".*

Groźba nie była czczą przechwałką, miał bowiem pan starosta radomszczański, mieli starostowie innych powiatów sanacyjnej Polski różne takie środki, by zmuszać do ślepego posłuszeństwa samorządową „władzę" w terenie. Stały za nimi wszystkie potęgi państwowego aparatu: powiatowe wydziały bezpieczeństwa, zaufani opryszkowie ubrani w granatowe mundury policji, oddziały wojska i więzienia zawsze gościnne dla tych, którzy buntowali się przeciwko sanacyjnym rządom „twardej pięści". Mieli, stojący na czele swoich urzędów, panowie starostowie, niczym nieograniczoną władzę w powiecie. Mogli oni „hulaj dusza" bez wędzideł dla szlacheckiej fantazji gnębić lud pracujący, gdy tymczasem, jak pisał „Czerwony Sztandar" *„Samorząd burżuazyjny, rady gminne, miejskie, sejmiki powiatowe zawsze stanowiły część składową aparatu rządu burżuazji. Przy pomocy samorządu przerzuca się ogromne ciężary na masy pracujące w formie podatków, różnorodnych opłat w mieście i na wsi, w formie szarwarków itd."*

Jednak nie tylko dlatego, aby za ich pomocą nękać masy pracujące zwiększonymi ciężarami, powoływała i tolerowała burżuazja terenowe samorządy. Były one zarazem i pachołkami państwowego aparatu rządowego i listkami figowymi, parawanikami osłaniającymi rządy bezprawia, terroru i samowoli.

Sanacyjne „wybory"

Burżuazja nie zaniedbywała niczego, aby istniejący samorząd nie naruszał w najmniejszym choćby stopniu jednolitości klasowej władzy wyzyskiwaczy, aby nie był niczym innym poza fikcją. W tym celu do rad nie można było dopuszczać rzeczywistych przedstawicieli narodu. Powinni tam byli zasiadać wiejscy kapitaliści — kułacy, drobni przedsiębiorcy — „szpagaciarze", ludzie związani z ustrojem, wysługujący się swoim mocodawcom, nie czuli na nędzę i wyzysk mas, posłuszni i ulegli wobec „prawowitej" władzy kapitału. Temu zadaniu służył cały uzbrojony w kruczki i haczyki, obostrzenia i przepisy ograniczające swobodę głosu — system wyborczy. Prawo wybierania przedstawicieli do władz samorządowych przysługiwało w sanacyjnej Polsce od lat 24. Wybranym do samorządu można było zostać po ukończeniu lat 30. Przed murami fabryk, przed zamkniętymi dla nich podwojami szkół i wyższych uczelni czekały tysiące młodzieży „mającej 20 lat i podarte buty", pozbawionej pracy i perspektyw na znalezienie sobie miejsca w sanacyjnej rzeczywistości. Te masy młodych, rozgoryczonych i buntujących się przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, trzeba było pozbawić jakiegokolwiek wpływu na kształtowanie się władzy.

Ponadto wydana 23 marca 1933 r. ustawa określająca sposób obierania władz samorządowych zastrzegała, że głosować mogą tylko ci, którzy stale mieszkają w danej miejscowości przynajmniej przez rok. To znaczy, że prawa głosu pozbawione zostały tysięczne rzesze robotników sezonowych przenoszących się z miejsca na miejsce, tysiące bezrobotnych wędrujących w poszukiwaniu pracy. Obostrzenie to nie dotyczyło właścicieli nieruchomości, oficerów, policjantów, kleru i urzędników państwowych. A jakże, burżuazja pamiętała o tych, na których zawsze liczyć może.

Aby ułatwić sterroryzowanie mas chłopskich ustawa z 1933 roku wprowadza jawne głosowanie na wsi. Ponadto ustawa ta przewiduje, że w wypadku, gdy wpłynie chociażby jedna lista rządowa władze przeprowadzają „wybory" bez głosowania. Praktyka wyborów samorządowych w Polce burżuazyjnej przyjęła metodę zaskakiwania wyborców. W całym szeregu miejscowości ludzie pracy dowiadywali się o wyborach dopiero w przededniu wyznaczonego terminu. Miało to ukrócić rewolucyjną agitację, nie dopuścić do przygotowania wyborczych list rewolucyjnych, do wysunięcia w wyborach rzeczywistych przedstawicieli narodu. Już w trakcie samych wyborów paraliżowaniu woli mas służyły osławione „cuda nad urną", policyjny terror, unieważnianie list rewolucyjnych. Pomimo tego nieugięta postawa mas pracujących potrafiła gdzieniegdzie przeciwstawić się narzucanej im przez władzę komedii wyborczej. W wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie w 1937 r. na unieważnione listy komunistyczne padła 70 tys. głosów. W „wyborach" samorządowych przeprowadzanych w końcu 1933 roku mas pracujące powiatów: lubelskiego, lubartowskiego, siedleckiego i wielu innych zmusiły komisje wyborcze do przyjmowania list rewolucyjnych. Wtedy, gdy zawodziły w „wyborach" środki terroru i przekupstwa, otwarcie przekreślano wolę ludu, rozpędzano nieprawomyślne rady, aresztowano i prześladowano rewolucyjnych radnych, w miejsce ich nasadzano powołane komisarycznie faszystowskie rady.

W miarę faszyzacji ustroju sanacja doprowadzała coraz bardziej samorząd do ruiny. W 1936 roku Okręgowy Komitet KPP w Łodzi zwraca się w swojej odezwie do robotników Zgierza: *„Miast nieść pomoc tysiącom bezrobotnych, tysiącom głodujących wraz z rodzinami, samorząd służy tylko interesom fabrykantów i kamieniczników. Ich dzielnice upiększają kwiatami i drzewami a robotnikom pozostawiono cuchnące ścieki. Brak szkół, szpitali, minimalnej opieki nad dzieckiem — oto obraz gospodarki Zgierza jak i innych miast".*

Władza, która pochodzi od ludu i należy do ludu

W Polsce Ludowej, tak jak i w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej nie ma podziału władzy na państwową i samorządową. Podział taki jest niepotrzebny, gdyż cała władza pochodzi tu od ludu i należy do ludu, który rządzi państwem. Organy tej jednolitej władzy proletariatu, sprawowanej w sojuszu z pracującym chłopstwem, rady narodowe, są najbardziej wszechogarniającą, masową, najbardziej rewolucyjną i demokratyczną formą rządu.

Za sześć tygodni po raz pierwszy w swojej historii naród polski przystąpi do swobodnych wyborów swoich władz terenowych. Za 6 tygodni miliony obywateli rozstrzygną w prawdziwie równym i powszechnym głosowaniu, kto będzie w ciągu najbliższych trzech lat reprezentował ich interesy, kierował sprawami ich terenu, kto z ich woli zasiądzie w terenowych radach narodowych.

W ciągu 10 lat Polski Ludowej, w ciągu 4 lat istnienia jednolitej władzy w terenie, rady narodowe zaskarbiły sobie szerokie i zasłużone zaufanie mas pracujących. Przy ich udziale i pomocy dzielono pańską ziemię. Przy pomocy przedstawicieli tej nowej władzy zagospodarowywały się zniszczone fabryki, ożywały miasta i miasteczka, podnosiły się ze zgliszcz i ruin, przenosiły się z wojennych ziemianek do nowych zabudowań wsie i osady. Poprzez rady narodowe idą na wieś kredyty, dorodne selekcjonowane ziarno, sztuczne nawozy, czyniące ziemię bogatszą i hojniejszą. Z rąk rad narodowych otrzymują ludzie pracy klucze od mieszkań w powowybudowanych blokach. Przy pomocy rad narodowych organizuje się we wsiach pomoc sąsiedzką, coraz bardziej ograniczany zostaje zakres kułackiego wyzysku. Pod ich kontrolą przeprowadzany jest rozdział towarów do placówek handlu uspołecznionego.

Przyciągając jak najszersze masy narodu do zarządzania państwem i gospodarką

Nie zawsze jednak w pełni wywiązują się rady narodowe z trudnych i odpowiedzialnych obowiązków organizatora nowego życia. Jeszcze nie w pełni nauczyły się one wciągać do zarządzania państwem i gospodarką, do decydowania w sprawach swojego terenu szerokich mas społeczeństwa. Tu i ówdzie słychać jeszcze skargi na przewlekłe, a czasem nawet bezduszny tryb załatwiania ludzkich spraw.

W okresie poprzedzającym wybory trzeba jak najszerzej rozwinąć dyskusję oceniającą i krytykującą dotychczasową pracę rad narodowych. W wyniku przedwyborczej dyskusji i samych wyborów *„powinniśmy osiągnąć decydujący przełom w pracy rad narodowych* — jak wskazywał na II Zjeździe towarzysz Bierut — *ściślejsze powiązanie ich z masami pracującymi oraz wzmocnienie ich kierowniczej roli w walce o gospodarczy, kulturalny i społeczny rozwój kraju".*

Wszyscy wyborcy, cały naród powinni pomóc radom narodowym w dokonaniu tego przełomu. Konsekwentnie wykorzeniać biurokratyzm, jako pozostałość kapitalizmu wynikającą z wyobcowania burżuazyjnego aparatu państwowego i postawienia go ponad masami, przyciągać jak najszersze masy narodu do udziału w pracach komisji, do kontroli działalności rad narodowych — oto niezbędne warunki tego, aby rady narodowe w pełni zrealizowały zadania wytyczone przez II Zjazd Partii.

Oddać pod pług tysiące hektarów jałowej, nieurodzajnej ziemi, podnieść wysoko plony, rozwinąć szeroko hodowlę, troskliwiej i sprawniej niż dotychczas dbać o codzienne potrzeby obywateli — to zadania niełatwe. Sprostać im można tylko przy udziale i pomocy szerokich mas narodu. Wykonać je będzie można tym lepiej, tym pełniej, im lepsi, bardziej doświadczeni, im bardziej oddani sprawie ludu pracującego, przedstawiciele narodu zasiądą w terenowych ogniwach władzy. Mamy wybrać olbrzymią armię bo prawie 230.000 radnych obdarzonych naszym mandatem zaufania. Wielkie to i odpowiedzialne zadanie obchodzące żywo każdego obywatela Polski Ludowej, każdego mieszkańca miasta czy wsi, każdego młodego chłopca czy dziewczynę.

HANNA ADAMIECKA

Zjazd miczurinowców w Krakowie

(Obsl. własna). W Krakowie w dniach 23 i 24 bm. toczyły się obrady 300-osobowego Zjazdu przodujących rolników-miczurinowców, mistrzów wysokich urodzajów województw: krakowskiego, stalinogrodzkiego i rzeszowskiego.

Rolnictwo południowych województw naszego kraju ma kierunek głównie hodowlany, toteż na Zjeździe radzono przede wszystkim nad sposobami powiększenia bazy paszowej — tego niezbędnego warunku podniesienia produktywności bydła i trzody chlewnej. — **„Chcemy** — jak wyraziła się na Zjeździe dojarka z PGR—Adamowiec, Janina Gimbalska— **dostarczyć jak najwięcej mleka i mięsa dla dzieci i ludności pracującej miast i wsi".**

Zasadnicze referaty w pierwszym dniu obrad wygłosili: przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kaniowie, woj. stalinogrodzkie, Krawczyk, indywidualnie gospodarujący na 3 ha chłop z gromady Stojowiec, woj. krakowskie, Rozwadowski, który hoduje na swojej ziemi trzy krowy o przeciętnej mleczności 3.200 kg mleka rocznie, dwa buhaje, jałówkę, konia, tucznika, maciorę i kilkanaście prosiąt.

Trzeci referat wygłosił prof. dr Teodor Marchlewski, rektor Uniwersytetu w Krakowie. Wybitny ten uczony zwrócił uwagę na decydujące znaczenie należytego wychowu cieląt (zimny wychów), karmienia i odpowiednich warunków higienicznych dla podniesienia produktywności bydła oraz omówił, jak wielkie szkody wyrządziły w naszej hodowli reakcyjne teorie burżuazyjnych genetyków, którzy ignorowali znaczenie żywienia, a propagowali kult abstrakcyjnie pojętej rasowości. Zalecił on również, aby przy dobieraniu jałówek do hodowli zwracać więcej uwagi na mleczność matek a nie tylko na pochodzenie ojców.

Referatu prof. Marchlewskiego wysłuchali zebrani z wielkim zainteresowaniem.

Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przodujący chłop spod Cieszyna Jan Wojnar, który gospodarując na 4 ha posiada 4 wysokomleczne krowy i trzy jałówki oświadczył, że swoje **sukcesy hodowlane zawdzięcza szerokiemu stosowaniu kiszonek zielonych i należytej uprawie łąk i pastwisk. Posiada on również lucernik, z którego otrzymuje 2—3 pokosy.** Wojnar bardzo chwalił sobie takie rośliny pastewne, jak koński ząb i wyka ozima.

Więcej wysokosoczystej paszy zielonej, zwłaszcza takiej jak: koński ząb, słonecznik pastewny, topinambur i kapusta pastewna, więcej kiszonek w chłopskich i spółdzielczych gospodarstwach, więcej dbałości o czystość obór; więcej światła w oborach, więcej starań o podniesienie wydajności łąk i pastwisk, szerzej stosować sztuczne **unasiennianie** zwierząt oraz zimny wychów cieląt — oto główne akcenty dyskusji, które znalazły także wyraz w rezolucji Zjazdu.

W obradach wzięła także udział młodzież szkolna i zetempowska. Poruszenie na sali wywołało wystąpienie ucznia V klasy Szkoły Podstawowej we wsi Grabie k. Krakowa, Andrzeja Noska, który zademonstrował zebranym piękne kłosy pszenicy krzaczastej oraz fasolę ze szkolnego ogródka miczurinowskiego.

Podsumowania Zjazdu dokonała Maria Kamińska — sekretarz Zarządu Głównego ZSCh. **„Głównym zadaniem miczurinowców na obecnym etapie jest uczynienie indywidualnych osiągnięć — osiągnięciami mas".**

Członkowie kółek miczurinowskich w niektórych wsiach jak np. w podkrakowskiej wsi Zaborowie, w celu utrwalenia i podniesienia swoich osiągnięć zorganizowali się w spółdzielnie produkcyjne.

W Zjeździe uczestniczyli także: przedstawiciel Wydziału Rolnego KC PZPR — Będkowski, wiceminister Rolnictwa Szajer oraz rektor Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, prof. dr Kubica.

T. Ż.

FILM

„Niedaleko Warszawy"

Scenariusz: Adam Ważyk. Reżyseria: Maria Kaniewska — Forbert. Zdjęcia: K. Wawrzyniak, R. Kropat. Muzyka: W. Krzemieński. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych — 1954.

CZY to źle, kiedy już po 5 minutach oglądania filmu można odgadnąć wszystko, co będzie zawierać jego akcja?

Źle — choć nie zawsze. Źle jest tylko wtedy, kiedy odgadnięty przez nas nagi schemat akcji pozostaje na ekranie tym właśnie nagim schematem i niczego nowego, ciekawego — choćby w jakichś drobnych szczegółach — nie przynosi.

Tak jest właśnie z filmem „Niedaleko Warszawy". Film jest nudny, postacie zarysowane płytko i nieciekawie, działają w myśl zasad schematu, a nie prawd życia.

Jest to zjawisko niewątpliwie przykre, że liczba naszych nieudanych filmów powiększyła się o jeszcze jeden. Mają chyba nawet rację ci, którzy twierdzą, że „Niedaleko Warszawy" jest filmem najbardziej nieudanym.

Nie zawinił tu reżyser, aktorzy czy operator. Źródła błędu trzeba szukać w scenariuszu i wokół niego. Zaraz wytłumaczę, co mam na myśli.

Temat filmu nie tylko nie należy do takich, które jedynie kosztem dużego wysiłku i pracy można uatrakcyjnić, ale wprost przeciwnie: zawiera w sobie tyle pierwiastków atrakcyjności, że trudno je wszystkie całkowicie pogrzebać. A jednak stało się tak w filmie „Niedaleko Warszawy". Do kraju przyjeżdża szpieg, zaczyna działać. Ileż napięcia można zawrzeć w zdarzeniach, które go spotykają! Tymczasem ani jednej jego rozmowie z ludźmi nie towarzyszy wewnętrzne drżenie widza i nic nas w gruncie rzeczy nie obchodzi, czy szpieg prześlizgnie się przez bramę, przy której stoi strażnik, czy nie, czy ładunek wybuchnie, czy też nie. Bo wiemy, że szpieg przejdzie, a ładunek nie wybuchnie i że go złapią. Sceny te zamiast wywoływać u widza napięcie nerwowe, zainteresowanie ludźmi występującymi w filmie — powodują uśmiech zażenowania... Wszystko dzieje się „jak powinno", jest ładne i grzeczne, tak jak jasna jest marynarka inżyniera chodzącego obok wielkich pieców w stalowni i czyściutka bluzka dziewczyny, która dopiero co omal nie zginęła przy gaszeniu pożaru na strychu.

Można długo analizować błędy scenariusza. Tło (praca w hucie, walka o nowe metody pracy) mimo pozorów—istnieje zupełnie niezależnie od działalności szpiega. Co go obchodzą nowe metody pracy? Nic — w ogóle tego nie dostrzega. A w dziele artystycznym, szczególnie w filmie, ze względu na jego specyfikę, jedność wątków artystycznych obowiązuje. Miłość młodych, ani zimna, ani gorąca, wiadomo że się pomyślnie skończy. Inż. Przewłocki — jeszcze dobrze go nie poznaliśmy, a już przechodzi mało umotywowaną przemianę. Praca władz bezpieczeństwa też niewątpliwie nie jest tak prosta i łatwa, jak widzimy ją na ekranie, gdzie pułkownik chwilkę pomyślał — i już wszystko odgadł.

A więc błędy tkwiły i tkwią w scenariuszu, w jego schematyzmie, papierowości postaci, banalności rozwiązań. Autor założył tezę, że u nas szpieg nie może na dłuższą metę znaleźć oparcia wśród ludzi, prędzej czy później musi zostać zdemaskowany (to prawda!), i zbudował łańcuszek najprostszych sytuacji, które mają to udowodnić, rezygnując z pokazania indywidualności ludzkich i ich głębszych przeżyć (to dało fałsz!). Proces realizacji ani tu nic nie ujął, ani nie dodał.

Czynniki programowe CUK, komisje kwalifikujące itp wiedziały od dawna, że scenariusz jest zły — to nie było tajemnicą. Mimo to zakwalifikowano go do realizacji. Wydano dużo pieniędzy. Puszczono film na ekrany (czy tylko po to, by zobaczyć, jak widz się nudzi?). Obawiam się, że robota szpiega wyda się widzowi mało groźna i w związku z tym problem czujności mało ważny. A w ogóle — widz zaklnie z żalu za pieniędzmi, wydanymi na bilet. Czy o ten skutek chodzi?

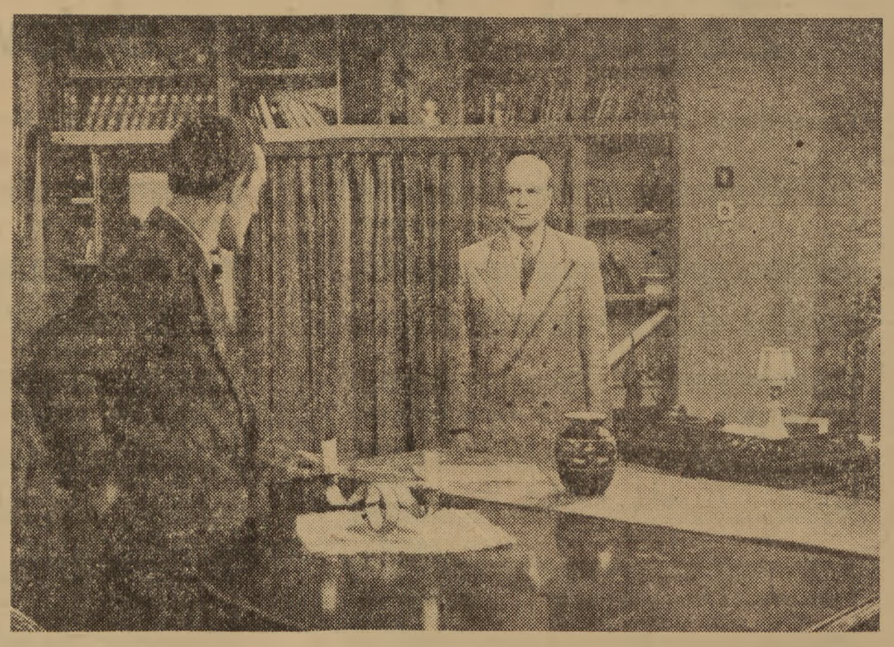

Ze złego scenariusza nie może powstać dobry film — to prawda jeszcze raz dobitnie udowodniona. Czynniki CUK kwalifikujące scenariusze winny wykazać więcej odwagi, zdecydowania i charakteru. Inaczej — skąd gwarancja, że ta nieprawdopodobna sytuacja — gdy nikt nie zdyskwalifikował wyraźnie złego scenariusza — nie powtórzy się? Takie eksperymenty za drogo kosztują państwo i widza.

JANUSZ BUDZYŃSKI

Nowe książki

Album tablic poglądowych do studiowania historii KPZR. Część I. tablic 77, cena — 15.00

BOLESŁAW BIERUT — Pewnym krokiem idziemy naprzód. Str. 24, cena — 0.25

Wezwanie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego do narodu polskiego. Str. 16, cena — 0.20

W. AŁCHIMOW, I. DUDIŃSKI — Rozpadnięcie się jednolitego rynku światowego Str. 116, cena — 2.70

MARIUS MAGNIEN — W kraju 600 milionów. Str 364. cena 8.00

MARK GAYN — Dziennik japoński. Str. 532 cena — 12.50

SAINT-JUST — Wybór pism. Str. 288, cena — 10.00

MARIA KAMIŃSKA — Świetlica na wsi. Str. 120. cena — 2.80

E. BURDŻAŁOW — Na czym polega znaczenie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Str. 64. cena — 0.60

Wystawa

„Pomoce Naukowe w NRD"

SZKLANY CZŁOWIEK i... MODELE KWIATÓW

W salach Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy obrazującej rozwój produkcji pomocy naukowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wystawa jest bogato wyposażona w eksponaty z dziedziny anatomii, fizyki, biologii, chemii, geografii oraz pomoce naukowe z wielu innych dziedzin nauki.

Już na wstępie, w dziale anatomii, uwagę przykuwa wykonany ze szkła model człowieka w naturalnych wymiarach z wmontowanym urządzeniem magnetofonowym i oświetleniem, ułatwiającym studentom poznanie anatomii człowieka. Figura ta, po włączeniu napędu elektrycznego, wolno się obraca, przy czym następuje kolejne oświetlenie poszczególnych organów, np. tchawicy, serca itd., a równocześnie uruchomiona taśma magnetofonowa przekazuje słuchaczom szczegóły o działaniu i znaczeniu dla organizmu ludzkiego poszczególnych organów.

Do ciekawszych eksponatów w dziale anatomii należą także dwa modele anatomiczne ludzi, które można rozłożyć na czterdzieści pięć części składowych.

W dziale tym zademonstrowano również tablicę przedstawiającą pracę płuc ludzkich. Tablica ta bardzo wyraźnie ilustruje różne rodzaje oddychania, a więc ludzi zdrowych i dotkniętych schorzeniami. Wyraźnie widać jak przy oddychaniu człowieka zdrowego powietrze przenika do tchawicy i płuc, a np. przy oddychaniu bocznym (człowieka dotkniętego chorobą) powietrze wypełnia tchawicę i tylko część płuc.

Następnym działem jest dział biologii. Są tu pokazane modele wielu roślin, wykonane w naturalnych lub znacznie zwiększonych wymiarach. Między innymi widzimy tu modele szkodników zbożowych, jak sporysz, rdza zbożowa itd.

Wreszcie przechodzimy do największej sali, w której wisi m. in. szczegółowa mapa gospodarcza świata, wykonana przez dr Haefke z uniwersytetu berlińskiego. Jest to jedna z najciekawszych pomocy naukowych tego działu.

Na wystawie, oprócz wielu globusów plastycznych, widzimy także małe planetarium służące do demonstracji ruchu Ziemi, Księżyca i planety Wenus wokół Słońca i do przedstawienia każdej konstelacji w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Dla szkół włókienniczych pokazano na wystawie pomoce naukowe ilustrujące produkcję sztucznego jedwabiu, począwszy od klocka drzewa, a skończywszy na barwnej nici jedwabnej.

Dla szkół rolniczych wystawiono wiele pomocy naukowych z zakresu zoologii i botaniki. Widzimy tu modele zwierząt i organów zwierzęcych, modele kwiatów i sadzonek. Jest tu także nowoczesny aparat przenośny do mierzenia zawartości tłuszczu w mleku.

W NRD szeroko spopularyzowany jest film oświatowy. Na 14 tysięcy szkół, 10 tys. posiada już własne aparaty filmowe. Oprócz filmów oświatowych, pokazano również na wystawie filmy rysunkowe, które wyświetla się w przedszkolach.

Wystawa pomocy naukowych produkowanych w NRD, to wielki, chlubny przegląd dorobku NRD w tej dziedzinie, to istotny element w wymianie doświadczeń między nauczycielami i naukowcami niemieckimi i polskimi. Wystawa przyczyni się do dalszego pogłębienia i rozszerzenia przyjaznych stosunków i współpracy naukowo kulturalnej między naszym narodem, a narodem niemieckim.

ALICJA SZYMANOWSKA

Nasze sprawy w naszej radzie

Kolega Zbigniew Szymański z Gostynia pisze o hali sportowej. Dokładniej mówiąc, treścią jego listu jest związek między faktem, że miejscowa hala sportowa została zajęta na magazyn a trudnościami, na jakie napotyka walka z chuligaństwem.

List z Przewłoki w powiecie Tomaszów Lubelski nosi aż 6 podpisów. Koledzy skarżą się na brak świetlicy i biblioteki, proszą o pomoc w staraniach o sprzęt sportowy.

Ze Skrzetusza koło Ryczywołu nadszedł list w zupełnie innej sprawie. Młodzież szkolna uczęszczająca do gimnazjum w Obornikach i młodzi robotnicy pracujący w fabrykach w Czarnkowie i Ryczywole dopominają się o zmianę trasy linii autobusowej, omijającej nie posiadający dotychczas połączenia ze światem Skrzetusz.

Nadchodzą wiadomości o pracy przodujących świetlic z Brzeźnicy w woj. rzeszowskim, z Bogacic w opolskim, z Sułowa w poznańskim. Ze świetlic, w których ogniskuje się życie kulturalne gromad, gdzie działalność licznych zespołów, orkiestr, brygad agitacyjnych i Ludowych Zespołów Sportowych daje młodzieży rozrywkę, uczy i wychowuje.

Z radością piszą koledzy o uruchomieniu wielkiego kąpieliska nad jeziorem Głębokie na przedmieściu Szczecina, które jest pierwszym z szeroko zaplanowanej sieci nowych ośrodków wczasów sobotnio-świątecznych.

Listy te są odbiciem życia młodzieży, kreślonym piórami tysięcy chłopców i dziewcząt rejestrem naszych radości i trosk, spisem spraw już załatwionych i tych — o załatwienie których walczyć jeszcze trzeba.

Długi to spis, różnorodny rejestr, wielobarwna gama spraw — bo bujne jest nasze życie, bo wszechstronne są zainteresowania młodzieży. Ale wszystkie nasze sprawy, od znalezienia właściwego zatrudnienia dla Janka Nalepy z Pieczysk (pow. Wieruszów), który po przebytej chorobie płuc nie powinien pracować fizycznie, do poważnych zaniedbań w pracy kulturalno-oświatowej w wielu powiatach województwa warszawskiego — wszystkie nasze sprawy wiążą się z pracą rad narodowych.

Związek ten bywa różny. Czasem załatwienie sprawy, usunięcie dręczącej młodzież bolączki zależy od prostej decyzji prezydium rady: oddać lokal na świetlicę młodzieżową czy przeznaczyć go na inny cel? Kiedy indziej sprawa wymaga współdziałania rady z innymi organizacjami i instytucjami (często i z organizacją zetempowską).

Bo kiedy chodzi o warunki życia w DMR — to komisja rady, jej nadzór i pomoc — nie wystarcza. Bez udziału związku zawodowego, dyrekcji zarządzającego domem przedsiębiorstwa i własnej młodzieżowej organizacji, nie można zapewnić w DMR-ze porządku i higieny.

Ale rada pracą tą kieruje i współdziałając z odpowiednimi organizacjami, budząc inicjatywę młodzieży, decyduje bezpośrednio lub pośrednio o wszystkim, co się dzieje w Domu. I nie tylko w Domu — w szkołach i na stadionach, na ulicach i w kinach, w stołówkach i na zabawach.

Nasze rady narodowe — gospodarze gromad, osiedli i miast, ustalający plany rozwoju i rozbudowy miejscowości, w której mieszkacie, układają jej budżet i kontrolują celowość wszystkich wydatków, zarządzają sprawami rolnictwa i handlu, drobnego przemysłu i zatrudnienia, szkolnictwa i sportu — to nasza ludowa władza, która decyduje o tym, jak młodzież żyje i jak się bawi, jak pracuje, i jak odpoczywa.

Prawa obywateli socjalistycznego państwa, zagwarantowane Konstytucją PRL, prawo do pracy i prawo do odpoczynku, do oświaty i kultury, do ochrony zdrowia, do wszechstronnej opieki ludowej władzy — są przede wszystkim prawami młodzieży.

Bo my młodzi korzystamy z nich najpełniej: uczymy się, pracujemy, zdobywamy nowe, ciekawe zawody, awansujemy, wypełniamy sale kin i teatrów, nie tylko widownie, ale i sceny, dla nas buduje się parki kultury i pływalnie — nasze zdrowie i siły, głowy i serca są najcenniejszym skarbem narodu.

Nasze prawa realizuje ludowa władza terenowa, rady narodowe. One to dbają o ich pełne wykonanie, one rozszerzają treść naszych praw. Bo tak już przecież jest w życiu, że o praktycznym znaczeniu każdego przepisu, o realizacji każdego zamierzenia decyduje konkretna praca konkretnych ludzi.

Tych ludzi będziemy za sześć tygodni wybierać. Udział młodzieży w wyborach będzie nie tylko wykonaniem naszego, przyznanego nam przez Polskę Ludową prawa wyborczego i spełnieniem obywatelskiego obowiązku.

Będzie on naszą świadomą decyzją: chcemy aby sprawami, decydującymi o życiu młodzieży w naszej gromadzie, mieście, powiecie i województwie władali najlepsi, najgodniejsi zaufania ludzie. Aby nasze sprawy, sprawy młodzieży, które są przecież istotną i nierozerwalną częścią życia całego narodu, otoczone były troskliwą opieką przez władzę ludu, przez naszych najlepszych współobywateli.

Idąc do wyborów musi każdy z nas wiedzieć, że ludowa władza, rada narodowa, zarządza naszymi sprawami przy czynnym udziale każdego z nas. Do rady przychodzimy z inicjatywą, z postulatami jak ułatwić i ulepszyć nasze codzienne życie. Do rady przynosimy również naszą konkretną pomoc. Powiadamy: dajcie nam plac i materiały, a wybudujemy boisko, przekażcie nam lokal, a urządzimy w nim świetlicę, uporządkujemy bibliotekę, oczyścimy miejski park, pomożemy przy pracach melioracyjnych, czy w akcji skupu.

W okresie przedwyborczym trzeba jasno i na rzeczowych przykładach wytłumaczyć i wyjaśnić całej młodzieży wielkie znaczenie wyborów. Trzeba aby każdy z nas rozumiał, że kartka wyborcza to nie tylko zadrukowany nazwiskami arkusik papieru, który trzeba wrzucić do urny. To głos decydujący o naszych sprawach, to udział w organizowaniu naszego wspólnego życia.

Trzeba się uzbroić przeciwko niecnym próbom tych, dla których solą w oku jest — szkoła dla wszystkich, praca dla każdego. Tych którzy boją się naszej, mocnym krokiem idącej w przyszłość młodzieży. I mogliby próbować zasiać tu i ówdzie ziarnko nieufności, niewiary, niezdecydowania. Odpowiemy im po prostu: wybory to nasza sprawa.

Wielkie jest znaczenie wyborów, wielkie dla każdego z nas — bo to przecież i o jego sprawy chodzić będzie. Wielkie dla młodzieży waszej gromady i miasta — wasza rada decydować będzie o ogrodzeniu boiska i wybudowaniu domu kultury, o rozdziale nawozów i nasion kwalifikowanych i pracy referatu kwaterunkowego. Wielkie dla całego narodu — rady są nasza ludową władzą.

M. B.

Jak załoga ZPB im. S. Harnama oszczędza energię elektryczną

Myślą o tym wszyscy. Zarówno kierownik sekcji elektrycznej — Jan Walak, jak i cały personel, a więc brygadziści i elektrycy. Myślą o tym także i ludzie pozornie nie mający wpływu na obniżenie zużycia energii elektrycznej — majstrowie, salowi oddziałów produkcyjnych, tkalni i przędzalni.

W przeciągu krótkiego czasu załoga ZPB im. S. Harnama zmniejszyła zużycie prądu o 200 kw bez szkody dla produkcji. Stało się to możliwe dzięki wysiłkowi takich robotników, jak np. brygadzista — elektryk Kazimierz Szymor, który samorzutnie przeprowadził pomiar poboru mocy przez maszyny na oddziale wykańczalni — składalni i doszedł do wniosku, że można tu przeprowadzić dość wartościowe „cięcie" — zmniejszenie zużycia energii elektrycznej. Pomyślał i zrobił. Zamiast 14 silników po 0.8 kw pracuje teraz na oddziale wykańczalni-składalni 14 silników po 0.37 kw. Oszczędność? Jeszcze jaka. W jaki sposób? Tylko dzięki wymianie mocniejszych silników na słabsze.

Podobną zmianę silników przeprowadzili elektrycy ZPB im. S. Harnama także przy innych maszynach. Dużą pomysłowością wykazał się w tej pracy także drugi brygadzista — elektryk Stefan Janiak. Po przeprowadzeniu pomiarów przy szarpaczu bębnowym okazało się, że niepotrzebnie pracuje tu silnik o mocy 5.5 kw. Wymieniono go i zastąpiono innym, słabszym, o mocy 3.3 kw. Zamieniono także kilka silników przy snowadłach i innych maszynach.

A oddział mechaniczny? Był tu do niedawna napęd zespołowy na kilka maszyn. Kiedy zachodziła potrzeba uruchomienia jednej z nich, trzeba było włączyć silnik o mocy 6.6 kw., podczas gdy dla tej maszyny wystarczyłby silnik o mocy np. 1.5 kw. I to zauważyli elektrycy. Zmienili cały system napędu zespołowego na indywidualny i teraz dla uruchomienia małej maszyny nie potrzeba korzystać z dużego silnika.

W okresie „szczytu" wieczornego elektrycy zakładów pilnują, aby nie pracowała w tym czasie żadna pompa lub kompresor. Robią to tak, że do godziny 16-tej wszystkie kotły w kotłowni są zaopatrzone w taką ilość wody, która wystarczy do końca okresu „szczytu", tj. do godz. 21-ej.

Również młodzież prowadzi walkę o zmniejszenie poboru mocy. Tak np. młody elektryk Ryszard Michalak zmienił system oświetlenia na przewlekalni z żarowego na jarzeniowe, oszczędzając na każdym punkcie świetlnym po 125 watt. Do zalet jego pomysłu należy także i to, że ze światła jarzeniowego zadowoleni są robotnicy, gdyż nie razi ich w oczy i oświetla dobrze miejsca pracy.

M. CEZAK

Zwiększamy różnorodność produkowanych obrabiarek

Polski przemysł w ostatnich trzech kwartałach uruchomił produkcję 20 nowych typów obrabiarek do metali i drzewa. Dalszy wzrost produkcji oraz wprowadzenie nowych typów obrabiarek, w dużej mierze pozwoli nam na zmniejszenie importu tych drogich maszyn z zagranicy.

Na zdjęciu: montaż końcowy obrabiarek WRS 25/08 w Zakładach im. J. Stalina w Poznaniu.

Foto: Baranowski (CAF)

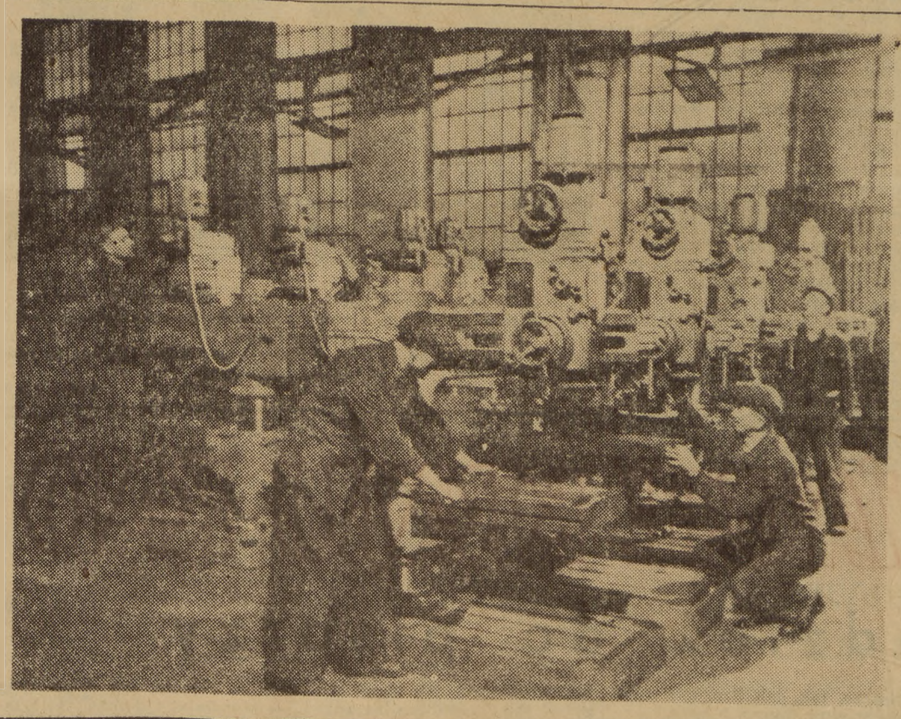

O CZARODZIEJU i czarownikach z Nużewka

Każdy, kto kiedykolwiek czytał bajki wie, że zarówno czarodzieje jak i czarownicy czynią w bajkach czary. Tylko, że czarownik czyni czary złe, a czarodziej — dobre. W życiu realnym czarodziejami nazywamy zwykle ludzi zadziwiających nas swoim mistrzostwem w jakiejś dziedzinie. I tak na przykład poetów nazywamy czarodziejami słowa. Miczurina nazywano czarodziejem sadów. Podobny czarodziej sadów od dziesiątków lat mieszka i pracuje we wsi Nużewko powiatu ciechanowskiego. Nazywa się Leon Bobiński. Zaaklimatyzowane i wyhodowane przez niego mrozoodporne gatunki jabłoni, grusz i śliw rosną w tysiącach sadów naszego kraju drwiąc sobie z najcięższych zim. Z jego ogrodu pochodzą dorodne grona kanadyjskich odmian latorośli winnej, która pnie się po ścianach chłopskich chat w okolicznych wioskach. Ten zamiłowany miczurinowiec posiada dziesiątki listów pochwalnych i dyplomów z licznych wystaw i konkursów od czasów carskich poczynając, a kończąc na tegorocznej wystawie rolniczej w Ciechanowie. Jego portret oraz plansza z osiągnięciami zdobiła pawilon sadownictwa na Centralnej Wystawie Rolniczej w Lublinie. Z jego spostrzeżeń i doświadczeń korzysta wiele zakładów naukowych.

Ale ciekawe są nie tylko jego osiągnięcia — Leon Bobiński jest ciekawą postacią samorodnego badacza tajników natury, któremu niespożyta żywotność ani na chwilę nie pozwala spocząć na laurach. Dwa lata temu, mając lat 71, zdał egzamin na dyplom inżyniera - ogrodnika. Jest pełen pomysłów i twórczych planów na przyszłość. Od świtu do nocy znajduje się na nogach. Marzy o Polsce, która płynęłaby nie tylko mlekiem i miodem, ale która byłaby również pełna owoców i wina ze szlachetnych odmian krajowej winorośli. Jego dziadek był zesłańcem politycznym, który w r. 1863 wrócił potajemnie do kraju i zginął jako żołnierz w Powstaniu Styczniowym. W tym samym powstaniu ciężką ranę odniósł jego ojciec. Chlubną tradycję swojej rodziny inż. Leon Bobiński pomnaża wytężoną pracą sadownika - nowatora. Państwo ludowe w uznaniu zasług inż. Bobińskiego ze spółdzielni produkcyjnej Nużewko, odznaczyło go Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ze spółdzielni produkcyjnej!!! — Nie, czytelniku, ten wykrzyknik nie jest wcale wyrazem entuzjazmu dla spółdzielni w Nużewku. Wręcz przeciwnie — stąd się właśnie zaczyna wstęp do opowieści o ciemnym czarownictwie. Tak — dopiero wstęp, gdyż nie można przecież nazwać czarownikami tych trzech kułaków, którzy rządzili spółdzielnią produkcyjną w Nużewku niemal do wiosny bieżącego roku. Nie można dlatego, ponieważ szkodliwa działalność tej kliki wcale nie wynikała ze złych czarów, lecz po prostu — z samej istoty antyspółdzielczej natury kułackiej. O czarownictwie — za chwilę. Tymczasem kilka słów poświęcimy tym, którzy utorowali drogę temu czarownictwu.

Nigdy jeszcze bogacz Kosuda nie poczynił tak wielkich inwestycji w swoim gospodarstwie, jak w latach, kiedy był przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Nużewku. Nigdy też sad wypielęgnowany przez Bobińskiego nie był tak dewastowany i okradany, jak za czasów niechlubnych rządów Kosudy. Do kradzieży, zresztą całkiem niedwuznacznie, zachęcał członków spółdzielni sam Kosuda.

Gdy inż. Bobiński zaczął zdecydowanie przeciwstawiać się kradzieżom i przestępczym szwindlom Kosudy i jego kompanów — postanowiono znaleźć pretekst, aby odsunąć go od kierowania sadem oraz szkółką drzew, którą Bobiński wniósł jako swój udział do spółdzielni. W tym celu Kosuda podesłał sadownikowi „do pomocy" „zastępcę", który miał go skompromitować. Ale „zastępca" przeliczył swoje siły i zaatakował starego sadownika w najmocniejszym punkcie: zarzucił mu mianowicie... brak fachowości. Nie będziemy zajmować się bliżej tymi zarzutami, by nie przekształcać krótkiej notatki dziennikarskiej w rozprawę naukową — nadmienimy tylko, że z tymi „zarzutami" rozprawił się bez trudności sam inż. Bobiński wobec ogólnego zebrania członków spółdzielni. „Zastępca" ośmieszył się i poniósł klęskę. Klęskę poniósł również Kosuda, którego wraz z dwoma kompanami usunięto wiosną br. ze spółdzielni.

I tu zaczyna się właściwa opowieść o czarownictwie...

Rzecz polega na tym, że — chociaż kułacy odeszli — pozostały jednak ich potężne agentury: demoralizacja niektórych członków spółdzielni, nieporadność i ślepota polityczna jej dzisiejszych kierowników. Wyrazem tej demoralizacji było przede wszystkim bezmyślne okradanie i dewastowanie własnego sadu, zapoczątkowane jeszcze za czasów Kosudy oraz niechęć niektórych członków spółdzielni do wspólnej pracy w spółdzielczym gospodarstwie.

Szkółka drzew pozbawiona opieki stałej brygady zaczęła podupadać. Kierownictwo spółdzielni z nowym przewodniczącym Sękowskim na czele nie potrafiło zdobyć sobie dostatecznego autorytetu, by opanować demoralizację. Ślepota polityczna podszepnęła więc nielada wyjście: oddać sad w dzierżawę. I tak 10 hektarów wspaniałego spółdzielczego sadu wraz z ogrodem warzywnym oddano za psie pieniądze w dzierżawę prywatnemu dzierżawcy! Transakcje tę oczywiście, jak przystało na „solidnych handlowców", obficie zakropiono wódką. Dzisiaj w sadzie spotkać można dwóch ludzi: inż. Bobińskiego, któremu kraje się serce i dzierżawcę-krwiopijcę, który po cichu zaciera ręce w nadziei bajońskich zysków — owoce bowiem obrodziły w tym roku jak rzadko kiedy.

Zapytacie zapewne: czyżby o tej całej aferze nie wiedziały władze powiatowe? Owszem, władze powiatowe są o tym wszystkim bardzo dobrze poinformowane, chociażby na skutek wielokrotnych sygnałów inż. Bobińskiego. Ale jak dotychczas, wcale na to nie reagują. W jednej z instytucji powiatowych zasłużony miczurinowiec usłyszał: „Przestalibyście nam w końcu wiercić dziurę w brzuchu tym swoim sadem". Inż. Bobiński wybiera się więc do Warszawy, aby „powiercić dziurę w brzuchu" przedstawicielom ministerstwa rolnictwa. Nie bardzo jednak ma za co przyjechać do stolicy, bo, chociaż jako kierownik szkółki drzew otrzymuje zryczałtowane wynagrodzenie w wysokości 300 dniówek obrachunkowych rocznie.— wcale się u niego nie przelewa.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

W 10 rocznicę śmierci Lucyny Hertz

Dziewczyna — żołnierz sprawy partii

BYŁO to przed dziesięciu laty... Hitlerowskie miotacze min pluły huraganowym ogniem z Warszawy w kierunku Pragi, skąd na odsiecz warszawskim powstańcom przedzierały się przez Wisłę oddziały odrodzonego Wojska Polskiego. Na jednej z łodzi w grupie fizylierów stoi młoda dziewczyna — oficer. Nie zwraca uwagi na rozrywające się przed nią pociski. Cała jest pochłonięta jednym tylko: wolą walki o wyzwolenie rodzinnego miasta, wyśnionego od pięciu lat w emigracyjnych snach... Nie dotarła na warszawski brzeg. U progu wyzwolenia miasta dosięgła ją na przeprawie mina niemiecka. Miesiąc trwała gehenna w otwockim szpitaliku polowym — Amputacja obu nóg, operacja za operacją, miały odciąć ognisko gangreny. Dwudziestego drugiego października 1944 roku śmierć przecięła pasmo życia kapitana Lucyny Hertz — komunistki, partyzantki, żołnierza. Życia, które poświęciła bez reszty Partii — sprawie narodu.

*

Wiele dawnych wspomnień zatarło bujne dziesięciolecie naszego nowego życia. Ale, jak żywa wyłania się z pamięci — jakby to było wczoraj — drobna, wdzięczna, zawsze uśmiechnięta dziewczęca twarzyczka rozświetlona wielkimi, pełnymi wewnętrznego blasku niebieskimi oczami. Charakterystyczny, szczebiotliwy, dziecięcy niemal głosik, nadający jej wyraz młodszej jeszcze niż była w istocie. I — jakże kontrastująca z jej dziecinnym wyglądem — cechująca ją od najmłodszych lat żarliwość, żelazna wytrwałość i ofiarność w wykonaniu każdego zadania, jakie postawiła przed nią organizacja, bezgraniczne oddanie robotniczej sprawie.

Wychowała Lusię organizacja. Najpierw praca w rewolucyjnym związku młodzieży szkolnej w podwarszawskim Otwocku, potem KZM i „Życie" — komunistyczna organizacja młodzieży warszawskiego uniwersytetu. Gorące to były lata—lata walki o jednolity front klasy robotniczej, lata cementującego się ludowego frontu walki z sanacyjnym reżimem zdrady narodowej. W walce tej uczestniczy aktywnie przodująca młodzież akademicka — walczy o prawo do nauki — do swobodnego życia. Hasło **„Chleba, pracy zamiast kul — zamiast więzień więcej szkół"** skanduje w licznych demonstracjach już nie tylko młodzież „życiowa", ale i ZNMS-owcy, „wiciarze", niezorganizowani. Wokół „życiowców" na poszczególnych wydziałach i w pracowniach naukowych skupiają się sympatycy. Jedną z tych, która swym osobistym autorytetem i żarliwością potrafiła zjednać wielu kolegów dla naszej sprawy — była Lusia.

Także i w dalekim Paryżu — gdzie udało jej się dostać dzięki pomocy krewnych, aby studiować w Sorbonie ukochany przedmiot — chemię — bierze aktywny udział w ruchu rewolucyjnym. Zbiórki na Hiszpanię Republikańską, ekwipowanie naszych Dąbrowszczaków... Tak wiele różnych akcji. A na wszystko trzeba mieć czas zarabiając jednocześnie na życie i wkuwając trudne chemiczne wzory...

Gdy but niemieckiego okupanta plugawił ziemię polską, Lusia — która na wakacje przyjechała do kraju — wraz z grupą „życiowców" przedostaje się do radzieckiego Lwowa. Studiuje chemię na Politechnice lwowskiej, a przede wszystkim bierze aktywny udział w tętniącym bujnie życiu politycznym. Prowadzi zajęcia polityczne na Politechnice, jest członkiem komitetu studenckiego, zostaje przyjęta do leninowskiego Komsomołu. Cieszy się powszechną sympatią i szacunkiem — ale ciągle jeszcze znajdują się tacy, którzy ze względu na jej dziecinny wygląd nie traktują jej poważnie. Takim był np. ów księgarz lwowski, który na pytanie Lusi w sprawie podręcznika uniwersyteckiego odpowiedział: „A po co to panience? Przecież w szkole tego nie uczą".

Nauka i praca polityczna wypełniły życie młodych polskich rewolucjonistów, którzy schronili się w radzieckim Lwowie przed najazdem faszystów. Ale nadchodziły dni wielkiej próby — i wówczas dopiero okazało się ile bezkompromisowości i żelaznego hartu rewolucyjnego kryje w sobie ta drobna dziewczyna, która wcale nie wygląda na swoje 21 lat...

Gdy hitlerowskie hordy wtargnęły do Lwowa, nie ma tu już Lusi. Udaje jej się ujść w głąb ZSRR. Różnych ima się prac, lecz zawsze — jakby na przekór swej wątłości fizycznej — najtrudniejszych, wymagających najwięcej wysiłku, a nawet — ponad siły. Jest kolejno: rybakiem w nadwołżańskim kołchozie, gdzie ciągnie długie, pełne ryb sieci; członkiem brygady ekspedycyjnej tępiącej w głuchych stepach południowego Kazachstanu myszy roznoszące zarazę, traktorzystką w kołchozie pod Stalingradem. I wszędzie wszyscy lubią „naszą Lusię" — niebieskooką wesołą dziewczynę z Polski, która przełamuje wszelkie przeszkody i dzielnie daje sobie radę z nową i trudną dla niej pracą.

Ale znów ofensywa niemiecka przerywa pracę Lusi. Miejscowość, w której przebywa zostaje okrążona. Lusia uchodzi na Syberię. Tam w przemysłowej osadzie Gubacha — Lusia opanowuje, i to doskonale, nowy zawód. Jest przodującą robotnicą w fabryce metalowej porywa młodzież swym płomiennym entuzjazmem pracy dla frontu. I tu staje się sercem kolektywu — ta nieznana bliżej nikomu „bieżenka" z Polski zostaje sekretarzem organizacji komsomolskiej. Pisze wówczas w liście: **„Po skończonym dniu roboczym chodzimy z młodzieżą do oddalonej o kilka kilometrów działki fabrycznej kopać kartofle na zimę. Serce trochę nawala, z jedzeniem jest kiepsko. Ale to nic —pracujemy wszyscy z zapałem dla frontu".**

Wkrótce jednak i do Lusi, jak i do wszystkich Polaków w kraju radzieckim dobiega radosna wieść o tworzącym się Wojsku Polskim. Ściągają do obozu nad Oką polscy patrioci, a na ich czele komuniści, którzy od lat marzą o tym, by z bronią w ręku spotkać się z faszystowskim wrogiem. Jest wśród nich i Lusia — choć z wielkim trudem udało się jej przodującej robotnicy i organizatorce młodzieży — uzyskać zwolnienie z fabryki pracującej dla potrzeb frontu.

Obóz sielecki nad Oką — to już kawałek Polski. Żywiczny, sosnowy las — jak pod Warszawą. Oka „jak Wisła szeroka, jak Wisła głęboka". Srebrne orzełki na czapkach i pepesze najnowszego typu. Dla wszystkich żołnierzy Wojska Ludowego bliska jest już perspektywa boju o Polskę. Ale gorące serce Lusi każe jej wcześniej jeszcze niż regularne oddziały naszej armii dostać się do kraju — wziąć udział w partyzantce, przynieść partyzantom wieść o naszej armii. Wstępuje do batalionu szturmowego, który miał za zadanie operować na tyłach wroga. Zostaje instruktorem minerskim. Ta drobna dziewczyna uczy wąsatych dragali nie-dziewczęcego całkiem zajęcia — wysadzać w powietrze pociągi z amunicją. Kończy Szkołę Dowódców Oddziałów Partyzanckich. I wreszcie marzenie jej spełnia się.

W maju 1944 roku jako jedyna kobieta — oficer w oddziale spadochroniarzy zostaje zrzucona wprost w serce kraju — na bohaterską tętniącą walką partyzancką Lubelszczyznę.

„Na błysk naszych wzruszeniem
podsyconych ognisk
Z nieba spadła dziewczyna w noc
parczewskich lasów.
Spadochron — karuzeli powietrznej
parasol
Wiatr przychylny na łąkę śródleśną
nam odniósł.
Było skoczków pospołu chłopa
siedemdziesiąt...
...Słyszałem to o świcie:„Tę smarkatą
gdzież ją
Z pieluch podporucznikiem...
To ci, „spoza frontu".
A ona pośród swoich wielki miała
posłuch.
Widziałem ją — maskotkę — wśród
wojaków rosłych
Tak uroczo poważną i w drelichu
wątłą..."

Tak pisze o niej poeta, wówczas członek oddziału partyzanckiego majora Klima, który witał skoczków.

Oddział, w którym była Lusia, ma za zadanie przyjmowanie zrzutów broni i rozprowadzanie ich wśród AL-owskich oddziałów partyzanckich. Zadanie odpowiedzialne i niebezpieczne — tym bardziej, że nie byli partyzantami w ubraniach cywilnych, lecz umundurowanym i rzucającym się w oczy oddziałem Wojska Polskiego. Wraz z nowiutkimi pepeszami, których łaknęły partyzanckie ręce, przynieśli do wsi lubelskich wieść o naszym wojsku...

Znają i kochają ich chłopi lubelscy. Szczególną sympatią cieszy się Lusia — dziewczyna w oficerskim mundurze... Lusia i tu jest sercem oddziału — przoduje w robocie bojowej, organizuje wiejskie dziewczęta. Ale i to jej nie wystarcza. Nie może przeboleć, że jej specjalność minerska nie znajduje zastosowania. A na Wschód ciągle jeszcze jadą niemieckie pociągi z amunicją. I po raz pierwszy w życiu, Lusia — zdyscyplinowany oficer, zdyscyplinowana komunistka — wbrew woli dowódcy wyrywa się w nocy na akcję dywersyjną, mając do pomocy tylko kilku niewyszkolonych chłopaków wiejskich. Drobne dziewczęce ręce sprawnie rozkręcają w ciemności szyny kolejowe, podkładają ładunek dynamitu — w chwilę potem łańcuch wagonów z amunicją wyleciał w powietrze.

Hitlerowcy wpadają na trop tych oddziału. Zostają otoczeni. Jedna jest tylko droga ratunku. Lusia z pepeszą w ręce, na czele swych chłopców, przedziera się przez kordon wojsk niemieckich. Żołnierze oddziału Klima z niewielkimi stratami wydostają się z okrążenia, kładąc 170 nieprzyjaciół.

Tak zaczęły się dni frontowe. Aż wreszcie oddział w którym była Lusia, znalazł się na tyłach nacierającej Armii Radzieckiej. Wyrastają nowe zadania — trzeba organizować władzę ludową. Ale Lusia nie chce nawet słyszeć o najbardziej choćby odpowiedzialnej pracy. Powtarza ciągle jedno: Póki wojna trwa, moje miejsce jest na froncie. Zwalczając wszelkie sprzeciwy, wraca do swej macierzystej Pierwszej Armii. Pamiętam, gdy zjawiła się nagle w sztabie Pierwszej Armii, zawadiacko uśmiechnięta, kipiąca życiem i energią. Tylko kilka zmarszczek na tak dziecinnej do niedawna twarzyczce i pasemko siwych włosów świadczyły o tym co przeżyła. Lecz oczy niebieskie, jak zawsze szeroko rozwarte, z ufnością w świat wpatrzone, jarzyły się zapałem walki i wiarą w rychłe zwycięstwo. Nie chciała mówić o sobie — wzięła się przede wszystkim do czyszczenia kochanej pepeszy, zapylonej kurzem przydrożnym. Nie chciała też zająć żadnego wyższego stanowiska. Pragnęła tylko jednego — dostać się na linię. Zostaje zastępcą dowódcy kompanii fizylierów.

Strasznie lubią Lusię jej „chłopcy". Ciągle jest z nimi w pierwszej linii. Marzy o tym, jak to wraz ze swymi chłopakami będzie walczyć o wyzwolenie rodzinnego miasta...

Nie zobaczyła Lusia Warszawy. Ani tej, sponiewieranej i zrujnowanej Warszawy 1944 roku, ani — piękniejszej niż kiedykolwiek — Warszawy naszych dni. Ale idąc dziś — po dziesięciu latach MDM-em, spoglądając na strzelającą w niebo iglicę Pałacu Kultury mówimy sobie — my jej przyjaciele: za to zginęłaś Lusiu, aby taka właśnie powstała z ruin Warszawa, aby wesoło i beztrosko rozbrzmiewał na jej ulicach śmiech dzieci, aby szerokim i bujnym nurtem kipiało życie w naszej wolnej Ojczyźnie.

K. P.

W 9 rocznicę powstania ONZ

Oświadczenie min. Skrzeszewskiego

NOWY JORK. — Z okazji 9 rocznicy istnienia ONZ przewodniczący delegacji polskiej na IX sesję Zgromadzenia Ogólnego, minister dr Stanisław Skrzeszewski złożył przedstawicielowi PAP w Nowym Jorku następujące oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

„Gdy przed 9 laty zakładano w San Francisco zręby międzynarodowej organizacji, narody świata łączyły z powstaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych ogromne nadzieje. W ciągu 9 lat swego istnienia ONZ, niestety, w dużym stopniu zawiodła te nadzieje.

Byłoby jednak niesłuszne nie doceniać roli ONZ. Droga, która prowadzi do przywrócenia ONZ jej znaczenia jako narzędzia utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów, jako forum współpracy między narodami jest prosta. Trzeba przestrzegać Kartę NZ.

Należy powitać z zadowoleniem fakt, że cztery wielkie mocarstwa — Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Francja, Anglia jak również Kanada — złożyły uzgodniony projekt rezolucji w sprawie dalszego toku prac ONZ w dziedzinie rozbrojenia. W tych warunkach należy przypuszczać, że projekt ten będzie przyjęty jednomyślnie przez Zgromadzenie Ogólne.

W związku ze zgłoszeniem po raz pierwszy od roku 1946 wspólnej rezolucji w sprawie rozbrojenia, co zbiegło się z 9 rocznicą istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych, delegacja polska wyraża nadzieję, że zwyciężą idee międzynarodowej współpracy i pokojowego współistnienia, które cieszą się poparciem coraz szerszych mas ludności we wszystkich krajach.

W Chinach powstaje wielka fabryka samochodów

PEKIN. W Chinach powstaje pierwsza fabryka samochodów. Na olbrzymim terenie budowy wzniesiono już wiele oddziałów fabrycznych oraz domy mieszkalne dla robotników. Budowniczowie mają w roku bieżącym wykonać przeszło 50 proc. wszystkich prac. Buduje się jednocześnie 32 obiekty.

Hanzelka i Zikmund nakręcili nowy film

PRAGA. Na ekranach kin czechosłowackich ukazał się nowy, trzeci z kolei film według scenariusza znanych podróżników inż. Hanzelki i Zikmunda, ilustrujący dalszy odcinek ich wielkiej podróży dookoła świata czechosłowackim samochodem „Tatra". Film ten zatytułowany „Z Argentyny do Meksyku" porywa egzotyką Ameryki Południowej i jednocześnie odtwarza ogromne kontrasty między panującym tam przepychem, w którym żyje nieliczna garstka bogaczy, a potworną nędzą szerokich mas.

O trwały pokój i bezpieczeństwo zbiorowe

Artykuł wstępny „Prawdy"

MOSKWA. „Prawda" zamieszcza artykuł wstępny pt. „O trwały pokój i bezpieczeństwo zbiorowe dla wszystkich narodów europejskich!" Nawiązując do wystosowanej dnia 23 października przez rząd radziecki noty do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych „Prawda" stwierdza m. in.:

Rząd radziecki, aby przyczynić się do rozwiązania problemu bezpieczeństwa w Europie, wniósł swój projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie", wyrażając jednocześnie gotowość rozpatrzenia także innych propozycji w tej sprawie.

Stwierdzając, że trzy mocarstwa zachodnie nie wniosły dotychczas swoich propozycji w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i montują zamknięte ugrupowania wojskowe „Prawda" pisze:

Albo cztery mocarstwa ponoszące szczególną odpowiedzialność za rozwiązanie problemu niemieckiego uczynią wszystko, aby przystąpić do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia najpilniejszego zagadnienia — sprawy przywrócenia jedności Niemiec, w czym tak zainteresowany jest naród niemiecki, a wraz z nim wszystkie miłujące pokój narody europejskie;

albo, jeśli dojdzie do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego i wciągnięcia Niemiec zachodnich do agresywnych ugrupowań militarnych, naród niemiecki na długi czas pozostanie rozbity na części, zaś ze strony zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich powstanie bezpośrednie zagrożenie pokoju w Europie.

Rząd radziecki wyraził w swej nocie gotowość ponownego rozpatrzenia propozycji w sprawie przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich, propozycji zgłoszonych na berlińskiej konferencji czterech mocarstw przez Anglię i popartych przez Francję i Stany Zjednoczone. Rząd radziecki wychodzi przy tym z założenia, że rozpatrzone będą również odpowiednie propozycje Związku Radzieckiego.

Czy możliwe jest zbliżenie stanowisk i osiągnięcie porozumienia między mocarstwami w tej sprawie? Tak, możliwe jest, jeżeli uzna się bezsporną tezę, że głównym zadaniem jest zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Mocarstwa zachodnie prowadząc politykę wskrzeszania militaryzmu niemieckiego i tworzenia ugrupowań militarnych wymierzonych przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, działają wbrew zobowiązaniom, które wzięły na siebie Francja, Anglia i Stany Zjednoczone wspólnie ze Związkiem Radzieckim.

Zgoda rządu francuskiego na przyjęcie i realizację uchwał londyńskich jest wyraźnie sprzeczna z układem francusko - radzieckim o sojuszu i wzajemnej pomocy z 1944 roku.

Zaprojektowane w Londynie i Paryżu posunięcia w stosunku do Niemiec zachodnich pozostają w bezpośredniej sprzeczności również z propozycjami rządów Francji i Anglii, złożonymi w ONZ w czerwcu br. i popartymi przez rząd USA w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Nie można jednocześnie proponować powszechnej redukcji zbrojeń i przeprowadzać remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Jeśli chodzi o sprawę austriacką, to rozwiązanie jej od długich lat odraczane jest z winy mocarstw zachodnich, które traktują Austrię jako jeden z obiektów swych planów militarnych. Obecnie Związek Radziecki chciałby wiedzieć, czy rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji zgadzają się na to, aby ich ambasadorowie wzięli udział w proponowanej przez rząd radziecki konferencji w Wiedniu w celu rozpatrzenia kwestii dotyczących traktatu państwowego oraz innych kwestii związanych z zawarciem tego traktatu z Austrią.

Kierując się stałym dążeniem do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa, rząd radziecki zaproponował w swej nocie z 23 października zwołanie w listopadzie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dla rozpatrzenia następujących zagadnień:

1 przywrócenia jedności Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach oraz przeprowadzenia ogólnoniemieckich wolnych wyborów;

2 wycofania wojsk okupacyjnych czterech mocarstw z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich;

3 zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia kwestii utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Tak więc nota rządu radzieckiego z 23 października wskazuje drogę dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego, w czym zainteresowane są wszystkie miłujące pokój narody.

XX Zjazd ZMK

W. Brytanii zakończył obrady

LONDYN. W dniu 24 bm. zakończył swe obrady XX Zjazd Związku Młodzieży Komunistycznej Wielkiej Brytanii.

Podsumowując obrady zjazdu sekretarz Krajowego Komitetu Związku Moss stwierdził, iż w obecnej chwili najważniejszym zadaniem Związku jest zorganizowanie wśród młodzieży szerokiego ruchu protestu przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego. Oświadczył on, iż istnieje inna droga rozwiązania problemu niemieckiego — droga utworzenia zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych Niemiec.

Zjednoczenie – a nie remilitaryzacja Niemiec

Prasa europejska o nocie ZSRR i konferencji paryskiej

BERLIN. Berlińskie dzienniki demokratyczne zamieściły na pierwszych stronach pełny tekst ostatniej noty rządu radzieckiego do rządów trzech mocarstw zachodnich. W tytułach berlińska prasa demokratyczna uwypukla zasadniczą treść nowych propozycji radzieckich.

Komentując notę rządu radzieckiego dziennik „Neues Deutschland" pisze:

Podczas gdy mocarstwa zachodnie porozumiały się w Paryżu w sprawie ostatecznego rozbicia Niemiec i wykorzystania młodzieży zachodnio - niemieckiej jako mięsa armatniego w agresywnej zachodnio - europejskiej koalicji militarnej — Związek Radziecki podjął nową inicjatywę zmierzającą do zjednoczenia Niemiec i utrzymania pokoju w Europie.

*

W depeszy ze Stuttgartu agencja ADN cytuje głos tamtejszego dziennika **„Volksstimme".**

W związku z postanowieniami paryskimi dziennik pisze:

Jakże jasno, otwarcie i niedwuznacznie kształtuje się w przeciwieństwie do tego polityka ZSRR. Propozycje radzieckie w sprawie powszechnego rozbrojenia i zakazu broni atomowej, zgłoszone w ONZ, jak również ostatnia nota Związku Radzieckiego do mocarstw zachodnich wskazują znów drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Różne dzienniki burżuazyjne poinformowały swych czytelników o ostatniej nocie rządu radzieckiego, nie zajmując wobec niej żadnego stanowiska.

„Czeka ich tylko hańba"

LONDYN. Uchwały paryskie są przedmiotem licznych komentarzy w prasie angielskiej. Wiele dzienników burżuazyjnych pisząc o rzekomych „dodatnich" następstwach tych uchwał, zdaje sobie jednocześnie sprawę z niepopularności ich głównego celu, tj. odbudowy Wehrmachtu.

Znamienny jest komentarz dziennika **„Daily Express"**. Czytamy tam, że polityków brytyjskich, którzy uczestniczyli w naradach paryskich, „czeka tylko hańba".

„Reynolds News" stwierdza, że wzmaga się już opozycja przeciwko uchwałom londyńskim w Paryżu, Bonn i Londynie.

Porozumienie w sprawie Zagłębia Saary, które — jak donoszono — przewiduje pewne ustępstwa na rzecz Francji, wywołało zamieszanie w Niemczech zachodnich i może spowodować rozłam w gabinecie koalicyjnym Adenauera. We Francji — pisze dalej „Reynolds News" — socjaliści przeciwstawiają się porozumieniom paryskim, które nie zapobiegają odrodzeniu samodzielnego Wehrmachtu i niemieckiego sztabu generalnego.

Mendes-France to jeszcze nie Francja

PARYŻ. Tutejszy **„Monde"**, aprobując w zasadzie wraz z innymi dziennikami burżuazyjnymi, porozumienia zawarte w Paryżu, przyznaje, że „nie wywołują one entuzjazmu u nikogo — nawet u Niemców".

W artykule wstępnym pt. „Dochowamy wierności pokojowi" dziennik **„Liberation"** pisze m in.:

A więc Mendes-France dokonał wyboru. Wybrał Wehrmacht. Co za szaleństwo! Dopóki polityka Mendes-France'a wydawała się nam zgodna z najwyższym interesem naszego kraju, udzielaliśmy jej poparcia. Obecnie będziemy ją zwalczać. Taka polityka nie sprzyja pokojowi.

PARYŻ. Do ostatniej chwili napływały do Palais de Chaillot liczne delegacje społeczeństwa francuskiego, protestując kategorycznie przeciwko układom w sprawie odbudowy odwetowego Wehrmachtu.

W całym kraju trwają czynne przygotowania do manifestacji 31 października, podczas które: naród francuski wyrazi swą wolę pokoju.

Wbrew woli narodów

Oto ci, którzy wbrew woli narodów postanowili wskrzesić Wehrmacht i włączyć Niemcy zachodnie do agresywnego paktu atlantyckiego.

Na zdjęciu: Mendes-France, Adenauer, Eden, Dulles w czasie narad paryskich.

Foto: CAF

Uroczystości w Norwegii w 10-lecie wyzwolenia przez Armię Radziecką

OSLO. 24 bm. w mieście Kirkenes odbyły się uroczystości z okazji 10-lecia wyzwolenia przez Armię Radziecką północnej Norwegii.

Miasto przybrało uroczysty wygląd. W uroczystościach wzięli udział mieszkańcy Kirkenes i okolicznych miejscowości. Centralnym punktem uroczystości było złożenie wieńców u stóp pomnika żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walkach o wyzwolenie Norwegii północnej spod jarzma hitlerowskiego.

W czasie uroczystości składania wieńców, przemówienie w imieniu rządu norweskiego wygłosił minister sprawiedliwości Sjaastad. Podkreślił on m. in. że **naród norweski nie zapomni bohaterskich czynów żołnierzy radzieckich.**

W imieniu rządu radzieckiego wieniec złożył kierownik radzieckiej delegacji rządowej, ambasador ZSRR w Norwegii G. P. Arkadiew.

OSLO. Z okazji 10 rocznicy wyzwolenia północnej Norwegii przez Armię Radziecką odbył się 24 bm. w Oslo przed pomnikiem żołnierzy radzieckich wielki wiec, na którym obecni byli przedstawiciele władz miejskich z merem Oslo Bullem na czele, ambasady ZSRR w Norwegii, Towarzystwa „Norwegia — ZSRR", Norweskiej Partii Komunistycznej i związków zawodowych. U stóp pomnika złożono kwiaty. Na wiecu przemówienie wygłosił mer stolicy Norwegii Bull, który wyraził wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za pomoc udzieloną w walce o wolność Norwegii.

Prasa donosi, że odbył się także wiec u grobu żołnierza radzieckiego pochowanego na cmentarzu w gminie Berum. Na grobie złożono kwiaty.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Ostatnie dźwięki kling...

Wunder i Pawłowski zwyciężają

W poniedziałek zakończyły się ostatnie spotkania szermierzy Polski i Austrii, rozgrywających indywidualne turnieje w szpadzie i szabli. Turnieje przyniosły zwycięstwa reprezentantowi Austrii Wunderowi w szpadzie i Pawłowskiemu we florecie.

A. Wunder

Do walk turnieju szpadowego stanęło 26 zawodników. Obecność 4 Austriaków tworzących poprzedniego dnia reprezentacyjną drużynę i czterech reprezentantów Polski, zaostrzała ambicję zawodników obu państw na ewentualny rewanż.

Ośmiu reprezentacyjnych „asów" zmierzyło się we florecie, który był zasadniczą międzypaństwową rozgrywką. W rezultacie walk eliminacyjnych nie zakwalifikowali się do finału tacy szpadziści jak: Resch, Martincic i Groer, a ze strony polskiej odpadł Rydz.

Groerowi zrewanżował się za niedzielną porażkę Jaroń, który wraz z Zimochem wszedł do finału, a Wójcik i Strzyżewski uporali się z takimi przeciwnikami jak Rydz i Martincic.

Zupełnie nieoczekiwany przebieg miała walka eliminacyjna pomiędzy mistrzem Austrii Wunderem, a młodym szpadzistą Dzienglewskim. Zwycięstwo Polaka w stosunku 5:4 było wielką niespodzianką walk eliminacyjnych.

Prawo walki w grupie finałowej wywalczyło sobie ośmiu zawodników, a w tej liczbie tylko jeden reprezentant Austrii Alois Wunder. Przeździecki w pierwszym pojedynku finałowym po zaciętej walce pokonał Zimocha 10:7, ulegając jednak w tym samym stosunku trafień Jaroniowi.

Tylko Wunder pamiętając swą porażkę w eliminacjach walczył ostrożnie, ale skutecznie eliminując b. mistrza Polski i olimpijczyka Grodnera 10:5, zwyciężając następnie w półfinale Strzyżewskiego 10:2 i Jaronia w rozstrzygającej walce o pierwszeństwo 10:2.

W wyniku spotkań finałowych kolejność uczestników turnieju szpadowego jest następująca: 1. WUNDER (Austria), 2. JARON, 3. PRZEŹDZIECKI, 4. STRZYŻEWSKI, 5. CZYPIONKA, 6. WÓJCIK, 7. ZIMOCH, 8. GRODNER.

24 zawodników stanęło do ostatniej konkurencji międzynarodowego turnieju — floretu mężczyzn. I znowu zanotowaliśmy niespodziewane porażki Austriaków. Steininger, Kerb, Martincic i zwycięzca w szpadzie Wunder nie zdołali przejść rundy eliminacyjnej, a tylko Loisel ratował honor gości zajmując w swej grupie pierwsze miejsce.

A. Martincic

Jeszcze raz błysnął na planszy talent Pawłowskiego, który wygrywając z Nielabą 10:4 i Rydzem 10:8 wywalczył sobie udział w rozstrzygającej walce o pierwszeństwo z Twardokensem.

Loisel wygrał łatwo z Kazimierskim (podobnie jak w czasie meczu), ale w półfinale uległ Twardokensowi różnicą jednego trafienia przez co w ostatnim pojedynku finałowym spotkali się dwaj Polacy Pawłowski i Twardokens.

Dobra forma Pawłowskiego znalazła potwierdzenie w tej walce. Twardokens niejeden raz spotykał się z Pawłowskim ale i tym razem ustąpił mu miejsca przegrywając 3:10.

Kolejność zawodników w finale turnieju floretowego: 1. PAWŁOWSKI, 2. TWARDOKENS, 3. LOISEL, 4. RYDZ, 5. SCHNEIDER, 6. REICHMAN, 7. KAŹMIERSKI, 8. NIELABA.

ANDRZEJ WIERZBA

POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

Młodzież do pisarzy

Zbliża się II Wszechzwiązkowy Zjazd Pisarzy Radzieckich — wielkie wydarzenie nie tylko dla literatury Kraju Rad, ale dla postępowej literatury całego świata. Wespół z pisarzami, krytykami literackimi i literaturoznawcami przygotowuje się do niego całe radzieckie społeczeństwo. W dyskusjach organizowanych przez Związek Pisarzy Radzieckich, jakie toczą się na łamach całej radzieckiej prasy, zabierają głos inżynierowie i traktorzyści, aktorzy i studenci, kołchoźnicy, i uczeni, malarze, i hutnicy.

Niedawno „Komsomolska Prawda" zamieściła artykuł pt. „Dobra książka to wierny przyjaciel". Artykuł ten napisali młodzi robotnicy z moskiewskiej fabryki „Czerwony Bohater". Chłopcy i dziewczęta zwracają się w swym artykule do prozaików, poetów i dramaturgów z wyrazami wdzięczności za wszystko to, co jest piękne i bogate w literaturze radzieckiej, ale jednocześnie wysuwają pod ich adresem szereg postulatów. „Wiele w naszej literaturze jest książek, które zostawiły w nas na zawsze trwały ślad. Wdzięczni jesteśmy za nie mistrzom słowa — pisali autorzy artykułu. — Ale niesłuszne byłoby twierdzenie, że podobają się nam wszystkie książki, które wychodzą spod pióra naszych pisarzy."

Artykuł poruszał szereg zagadnień, związanych z literaturą. Wywołał on duże zainteresowanie wśród czytelników „Komsomolskiej Prawdy". Wielu z nich odpowiedziało na artykuł chłopców i dziewcząt z „Czerwonego Bohatera" listami do redakcji. W jednym z ostatnich numerów „Komsomolska Prawda" zamieściła kilka z nich. Poniżej zamieszczamy fragmenty niektórych listów.

*

Odbywający służbę wojskową komsomolec Eugeniusz Platin pisze:

„Dużo mówi się obecnie o potrzebie książek, w których zostałaby pokazana postać młodego człowieka naszych czasów. Jasne, że są one potrzebne, ale młodzieży bliskie są także postacie ludzi-bojowników rewolucji. Dlaczego nie ma do tej pory powieści o żołnierzu rewolucji, Feliksie Dzierżyńskim? Chcielibyśmy także zobaczyć żywą postać Nadieżdy Krupskiej, potrzebne nam są książki pisane przez uczestników rewolucji.

„Trzeba powiedzieć wprost — pisarze krzywdzą młodych żołnierzy. Żołnierzy armii pokoju. Czekamy Was, towarzysze, w koszarach, na ćwiczeniach. Przekonacie się: nasze życie jest ciekawe, bogate. Często odwiedzając koszary Maksym Gorki po ojcowsku rozmawiał z młodymi żołnierzami Armii Czerwonej. Nawiążmy i my taką przyjaźń!"

Anatol Jelisiejew ze wsi Juriewka także wysuwa konkretne żądania pod adresem pisarzy:

„Wielki jest nasz kraj, rozległe są jego obszary... Ileż można stworzyć utworów, które mówiłyby o bogactwie naszej Ojczyzny i bohaterstwie ludzi radzieckich, którzy oddają je w służbę naszego społeczeństwa! Ileż tu materiału dla literatury przygodowej! A książek z tej dziedziny jest jeszcze, niestety, za mało.

„Nie można także zapominać o jeszcze jednym, wiecznie żywym i wiecznie świeżym temacie — o miłości. Niechaj nasi rówieśnicy zostaną unieśmiertelnieni przez Was, towarzysze pisarze, tak, jak Szekspir unieśmiertelnił Romea i Julię."

Student Uniwersytetu Kijowskiego B. Marian polemizuje w swym liście z niesłusznym poglądem, jakoby czytelnikowi radzieckiemu niepotrzebna była liryka:

„Liryka była i będzie bardzo potrzebnym gatunkiem poezji. Oczywiście myślę o prawdziwej liryce — liryce rosyjskich poetów-klasyków, o liryce współczesnych nam poetów — W. Majakowskiego, K. Simonowa, M. Tichonowa.

Jako bohatera lirycznego chcemy widzieć przodującego, szlachetnego i ofiarnego młodego człowieka naszej epoki, człowieka-bojownika, który byłby dla nas wzorem w życiu, przewodziłby naszym myślom i czynom.

Zupełnie to, oczywiście, nie znaczy, że z liryki należy usunąć uczucia i ludzkie namiętności. Przeciwnie — liryka winna być bogata we wszystkie barwy i odcienie uczuć. W liryce należy umiejętnie łączyć motywy osobiste z ogólnymi. W naszej poezji mamy wspaniałe przykłady takiej liryki."

B. Matiuchin z rejonu nowobielickiego pisze o tym, jakie, jego zdaniem uczucia i doznania winna budzić w młodym radzieckim człowieku książka:

„Książka powinna nakłaniać młodego czytelnika do tego, aby uważniej przypatrywał się temu, co go otacza, aby w tętnie życia maleńkiego zakątka Ojczyzny potrafił dosłyszeć bicie wielkiego serca wielkiego kraju. Książka powinna nauczyć młodego czytelnika, jak wsłuchiwać się w oddech całego kraju równy i głęboki oddech kraju robotnika; rozróżniać i pojmować warkot silników samochodowych, huk traktorów, daleki gwizd parowozów, pieśń pracy.

Wtedy czytelnik zrozumie — toczy się walka!

Młody człowiek winien być dumny, że stać nas na takie przedsięwzięcia, jak kanał Wołga — Don czy Stalingradzka Elektrownia Wodna. Ale najważniejsze jest to, żeby czytelnik — chłopiec czy dziewczyna — zrozumiał i dumny był z tego, że każdy nasz człowiek jest uczestnikiem tej walki."

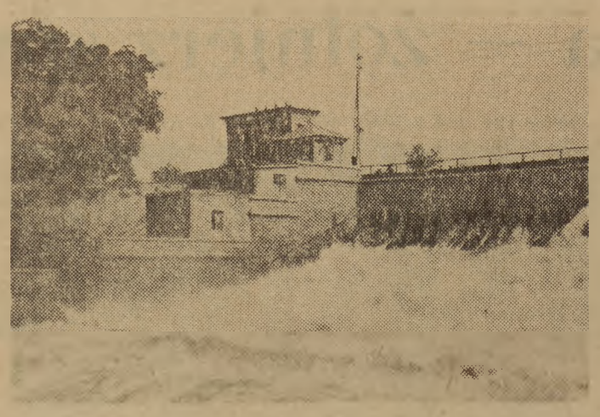

W Związku Radzieckim, obok powstających elektrowni - gigantów, takich jak Stalingradzka czy Kachowska, na wielu rzekach buduje się kołchozowe, rejonowe i obwodowe elektrownie, które dostarczają energii przedsiębiorstwom państwowym i kołchozom na swoim terenie.

Na zdjęciu: zapora wodna elektrowni Hindukuszskiej na rzece Murgab w republice Turkmeńskiej.

Foto: SIB

25 lat Tadżyckiej SRR

W dniu 24 bm. naród tadżycki obchodził 25-lecie istnienia Tadżyckiej SRR. Przed Wielką Październikową Rewolucją Socjalistyczną Tadżykistan był jedną z najbardziej zacofanych prowincji carskiej Rosji.

Pomoc narodu rosyjskiego i innych narodów Kraju Rad pozwoliły narodowi tadżyckiemu przekształcić kraj w kwitnącą republikę, o mocno rozwiniętym przemyśle, nowoczesnym rolnictwie i rozwijającej się kulturze.

O wielkich przemianach w gospodarce tadżyckiej SRR może świadczyć choćby fakt, że przemysł republiki produkuje dziś w ciągu 9-ciu dni tyle, ile w roku 1929 wynosiła cała jego produkcja roczna.

Naród tadżycki, który tysiąc lat temu wydał Avicennę — wielkiego mędrca działającego na przełomie X — XI w. — dziś, w nowych warunkach odrodził swą literaturę i sztukę, przyswoił swemu językowi ojczystemu wielkie skarby literatury światowej — dzieła Puszkina i Gogola, Szekspira i Balzaka, Mickiewicza i Szewczenki, Gorkiego i Majakowskiego.

Ćwierćwiecze rozwoju tadżyckiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej jest wymownym świadectwem wielkiej siły ustroju radzieckiego, przyjaźni wolnych narodów radzieckich.

KONKURS „Poznaj życie Kraju Rad"

Rozpoczynamy dziś swój pierwszy konkurs. „Rozpoczynamy", a nie „ogłaszamy", ponieważ będzie to konkurs stały.

Co tydzień znajdziecie w rubryce **„Poznaj życie Kraju Rad"** dwa pytania. **Pierwsze z nich powtarzać się będzie przez cały czas trwania konkursu.** Brzmi ono:

I — O CZYM CHCIAŁBYM PRZECZYTAĆ W „POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD"?

Redakcja postara się w miarę możności spełnić najciekawsze Wasze życzenia.

Drugie pytanie za każdym razem będzie inne. Z łatwością odpowiedzą na nie ci wszyscy, którzy uważnie czytają **„Poznaj życie Kraju Rad"** i inne artykuły o ludziach radzieckich.

Oto nasze drugie pytanie:

II — GDZIE POWSTAJĄ W ZWIĄZKU RADZIECKIM NAJWIĘKSZE ELEKTROWNIE WODNE?

Wśród tych, którzy nadeślą ciekawe odpowiedzi na pierwsze pytanie i prawidłowe — na drugie, rozlosowanych zostanie 5 książek pisarzy radzieckich. Listy nagrodzonych i prawidłowej odpowiedzi na zmieniające się pytanie naszego konkursu szukajcie w **„Poznaj życie Kraju Rad".**

Wypowiedzi konkursowe nadsyłać należy w ciągu dwu tygodni od chwili ogłoszenia kolejnych pytań na adres: REDAKCJA „SZTANDAR MŁODYCH", WARSZAWA, WSPÓLNA 61, zaznaczając na kopercie: **„Poznaj życie Kraju Rad".** Wypowiedzi należy opatrzyć czytelnym podpisem i dokładnym adresem.

To nie jest humor

PRZEGLĄD PRASY ZACHODNIEJ

New York Herald Tribune

„Pan Edward Westwood w angielskim mieście Dudley zmuszony był wyprowadzić się ze swego domu, ponieważ tam straszyło. Duch o kształtach pięknej, płowowłosej kobiety z mocno uszminkowanymi ustami, każdej nocy ciągnął go za włosy".

„New York Herald Tribune" 14 stycznia 1954 r.

„Przez okres 15 miesięcy specjalna komisja amerykańskiego senatu prowadziła śledztwo, badając przebieg wyborów do senatu w stanie New Mexico. Mimo że komisja stwierdziła oszukańcze manipulacje, przez które sfałszowano ponad 55 tysięcy głosów, senat większością głosów odrzucił wniosek o pozbawienie mandatu senatora Dennisa Chavesa, motywując, że sam Chaves żadnych oszukaństw nie popełnił".

„New York Herald Tribune" marzec 1954 r.

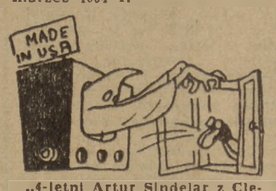

„4-letni Artur Sindelar z Clevelandu oglądał program telewizyjny, a następnie wyskoczył z okna pierwszego piętra. Później, gdy lekarze wynosili go z sali opatrunkowej, gdzie mu złamaną rękę ułożono w gipsie, chłopiec rzekł smutnie: „Rzeczywiście, nie jestem supermanem".

„New York Herald Tribune" 23 kwietnia 1954 r.

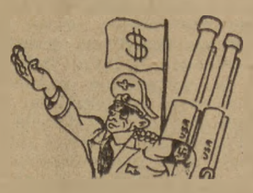

„Dzisiaj ku czci rozpoczęcia miejscowego tygodnia amerykańsko - niemieckiej przyjaźni, wystawiono sześć dział atomowych, należących do armii Stanów Zjednoczonych".

„New York Herald Tribune" w październiku 1954 r.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 27 października 1954 r. (środa)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 „Z piosenką do pracy", 6.33 Kalendarz radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 7.45 Muzyka, 9.00 Dla klas VI i VII, 9.30 Muzyka filmowa i operetkowa, 10.05 Utwory fortepianowe, 10.20 Koncert kameralny, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 Dla klas I i II, 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 „Melodie ludowe różnych narodów", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Błękitna sztafeta", 16.05 Muzyka, 17.00 Odtworzenie międzynarodowego Meczu Piłki Nożnej „Dynamo" (Kijów) — „Gwardia" (Warszawa), 18.50 „Koncert życzeń", 19.40 Audycja aktualna, 20.40 Słowniczek muzyczny, 21.10 Koncert chopinowski, 21.40 Aud. literacka, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 3. 22.20 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3 4 5 Red Naczelny 8 76 61 Z-ca Red Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Koresp i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 56 Red nocna centr. DSP 8 22 01, wewn.: 101 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel 8 07 11 i 8 82 51 wewn.: 65 SKŁAD i DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05. B 4 5-B-10321